THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
Is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best Advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.
Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ... $1.50
Półrocznie ... 75c
Za granicami St. Zjedn. ... 2.50
Pojedynczy numer ... 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 47 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 21 Listopada 1907. Rok IX

NOWINY ZE ŚWIATA.

— Nowa, trzecia już w krótkim czasie Duma, rozpoczęła swe zebrania dnia 14go przed południem — Zebrania rozpoczęto już, lecz czy będą jakowe narady, o tem wątpić można, bo car i jego poplecznicy nie dopuszczą do narad, — a zresztą większość Posłów w Dumie to sami wierni słudzy carscy, którzy nie ośmielą się na żadne narady niezgodne z wolą cara samodziercy. Większość posłów,— jak wiadomo, została „wybrana'' pod naciskiem rządu, pod groźbą knuta, bagnetów i kul żołdackich. Większość też Posłów oświadczyła zaraz z góry, że oni nie na to są aby carowi czy rządowi dawać jakieś rady, tylko na to, aby pokornie potwierdzać rozporządzenia rządu.

Pomiędzy 442 Posłami jest tylko 20 polaków, 10 armeńczyków, (ormijan) 10 muzułmanów i 2ch żydów, — reszta (400) to wszystko niemal wierni słudzy cara, 80 na każde sto głów w Dumie.

Pomimo tej całej uległości, — wszyscy wróżą Dumie bardzo krótkotrwałe istnienie. Podobno za jaki miesiąc Duma ma zostać rozpędzona przez cara, który już nowej Dumy zwoływać nie myśli.— Oto Lizantyjsko-moskiewska dyplomacya: Europie głosi względy jakiejś konstytucyi, a poddanych trzyma pod knutem!

Rewolucyoniści przegrażają się przeciw nowej służalczej Dumie, lecz rząd obstawił pałac Taurydzki, (gdzie zasiada Duma) armatami, i tych rząd będzie mógł używać tak dobrze przeciw rewolucyonistom jak i przeciw Posłom jeżeli Duma odważy się na śmielsze żądania. Wot wam Konstytycja!....

Chomyakof, z partyi Oktobrystów wybrany został przewodniczącym Dumy; gdy zaś dnia 17go na wice-prezesa proponowano księcia Wołkońskiego, o mało co nie przyszło do bójki między monarchistami a oktobrystami.

— W warsztatach okrętowych we Władywostoku znalazła policya rewolucyjne druki, wiele bomb i broni. Dużo marynarzy i robotników aresztowano.

— W Warszawie przyłapała policya kilku oficerów moskiewskich takich patryotów, co prusakom sprzedawali wojenne plany wojskowe i plany fortec!

— Do Londynu donoszą z głębi Rossyi, że aresztowania są coraz liczniejsze, do tego stopnia, że więzienia są przepełnione; — aby zaś zrobić miejsce dla nowych więźniów, — rząd każe rozstrzelać i wieszać gromadnie dawniej uwięzionych! — Wot wam konstytucya!....

— W prowincyi Reggio di Calabria, w południowych Włoszech było znów znaczne trzęsienie ziemi dnia 18go. Kilka miasteczek padło w gruzy lecz z ludzi nikt podobno nie zginał.

— Dość silne trzesienie ziemi miało miejsce w okolicy Punta Arenas w Chili, w Południowej Ameryce dnia 19go.

— Niemiecki Kaizer Wilhelm, wizytujący obecnie w Anglii u pociotka swego króla Edwarda, — jest pono mcno chory na raka w gardle czy w języku (to za języka polskiego prześladowanie nagroda!) i zabawi jeszcze w Anglii kilka niedziel pod opieką specyalistów od chorób gardłowych. Ludność angielska przyjmowała kajzera bardzo chłodno, choć on się przychlebiał bardzo anglikom podczas swoich mówek!

— Zeszłej niedzieli, u stołu króla Edwarda obiadowało naraz dużo królów i królowych, gdyż siedzieli przy jednym stole wtenczas: król i królowa anglii, cesarz Wilhelm i jego żona, król hiszpański i jego żona, król portugałów i królowa Norwegii. (Po obiedzie, gdy grano w karty w pokierka, było tam razem jeszcze więcej królów i królowych a także i dużo asów tuzów i niźników).

Wielki i tłusty dyplomata amerykański pan Taft, (waży podobno 480 funtów!), — przejeżdżający się ninie na około całej kuli ziemskiej, dopłynął z Filipin do Władywostoku dnia 17go i ztąd koleją syberyjską, w dalszą na zachód puścił się drogę. W Petersburgu ma Taft stanąć dnia 5go Grudnia, i tam będzie mógł się przyjrzeć, temu, jak to **„konstytucyjna''** Duma musi obradować pod grozą rozpędzenia, pod grozą knuta i szybkostrzelnych armat. Może amerykanie jeszcze bardziej za to pokochają moskali. — Z carem będzie się Taft widział i całował. — Do Berlina zaś dał znać że nie ma czasu na wizytę. — (Taftowi spieszy się do Ameryki na „paje'' „krysmusowe'' i do politykierstwa bo mu tu psują kandydaturę na prezydenta).

NOWINY Z AMERYKI.

Pięć osób traci życie.

New Haven, Conn., 13go listopada. — Cztery osoby znalazły tu śmierć w płomieniach pożaru, który wybuchł w hotelu Garde, a piąta, Isac Lavine, zabił się, skoczywszy oknem na ulicę. Pomiędzy innymi stracili życie także jeden Polak, którego nazwisko nie jest znane.

Żaden z gości nie odniósł niebezpiecznych ran, chociaż wielu z nich w pospiechu uciekło, przedzierając się przez gęste chmury dymu za pomocą drabin ogniowych. Strata wynosi przeszło 20,000 dolarów.

Przyczyną ognia miało być nie ugaszone cygaro lub papieros.

Peter Antugan, palacz zatrudniony w hotelu, został zabrany do szpitala, lecz podobno nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Zamianowany asystentem pryncypała.

Buffalo, N. Y. — Polak, p. Jan Mazurowski, organista z parafii św. Kazimierza na Clintonowie, został mianowany asystentem — pryncypała miejskiej szkoły publicznej No. 7. Pan Mazurowski będzie i nadal sprawował obowiązki przy polskim kościele.

Arcybiskup w polityce.

Washington, D. C., 12go listopada. — Wielkie wrażenie w tutejszych kołach politycznych wywołała wiadomość, że arcybiskup — Ireland za porozumieniem się z prezydentem Rooseveltem rozpoczął potężną agitacyę za kandydaturą Sekretarza Cortelyou na prezydenta Stan. Zjednoczonych. O ile w tem prawdy na pewno nie wiadomo i ani arcybiskup ani p. Cortelyou żadnych objaśnień nie dają. Faktem jednak jest, że arcybiskup przed kilkoma dniami brał udział we ważnej naradzie politycznej w New Yorku.

Członek „Czarnej ręki'' skazany na 10 lat więzienia.

Paterson, N. J. — W sądach tutejszych skazany został na 10 lat więzienia niejaki Gaetaeno Patennelli, członek zbrodniczej szajki, zwanej „Czarną ręką'', na zasadzie oskarżenia o usiłowanie wymuszania grubej sumy pieniężnej od niejakiego Franka Paterno, zamożnego balwierza.

Paterno otrzymał był list, wzywający go do złożenia w umówionem miejscu 200 dolarów, w przeciwnym razie groziła mu śmierć.— Paterno doniósł o tem policyi i detektywi załatwili się ze zbrodniarzem, przybyłem na umówione miejsce, aresztując go i osadzając we więzieniu. Sąd skazał go na 10 lat więzienia.

Jak wierzą baptyscy pastorowie.

Kenosha, Wis., — Pryczer baptyski, de Harvey Dr. Brown, pastor tutejszego pierwszego kościoła baptyskiego, oświadczył dzisiaj wieczorem swoim parafianom, że ustępuje z zajmowanego dotąd stanowiska ministra baptyskiego, i wstępuje w szeregi socyalistów.

Brown przed piętnastu laty — skończył był uniwersytet Rochester i doktoryzował się w Westeyan, Ill., gdzie też uzyskał stopień doktora.

Skutki wybuchu nitroglyceryny.

Columbus, Ohio., 14go listopada — W miasteczku Bradner, niedaleko stąd, miała miejsce eksplozya nitroglyceryny, wskutek której dwie osoby straciły życie, a 4 odniosły niebezpieczne rany. Cała fabryka została zniszczona. Kilka domów w miasteczku stało się kupą ruin, a masa domów zostało znacznie uszkodzonych. Wybuch można było słyszeć w promieniu 60 mil dokoła.

W. Cisco i John Washburn, obaj robotnicy fabryki, zostali zabici na miejscu.

Harry Boston, superintendent, odniósł prawdopodobnie śmiertelne rany.

Cisco został poszarpany na kawałki i nawet żadnego członka z jego ciała nie zdołano znaleźć. — Washburn znalazł straszną śmierć pod ruinami fabryki.

Stulecie „Antracytu'' czyli twardego węgla kamiennego.

Miasto Wilkesbarre, Pa. przygotowuje się do obchodzenia setnej rocznicy rozpoczęcia używania twardych węgli. Węgiel kamienny jak go początkowo nazywano, uważany był za bezwartościowy aż do czasu, kiedy sędzia Jesse Fall z Wilkesbarre w nocy, dnia 11go lutego 1808 roku rozpalił sobie ogień używając znienawidzonego kamienia.

Od tego czasu węgiel twardy zwany także antracyt wchodził w coraz większe użycie, tak, że dzisiaj używany jest w milionach domów, jako środek opałowy. W stu latach nastąpiła wielka zmiana Co do używania węgla dają się słyszeć dwa głosy. Jedni proponują, aby w miastach amerykańskich używano tylko węgla twardego a nie miękkiego do palenia chcąc w ten sposób zapobiedz zadymianiu miasta; inni zaś, aby rząd skonfiskował wszystkie kopalnie węgla twardego, w celu przeszkodzenia osobom prywatnym w używaniu węgla twardego; ci mianowicie, chcą aby cały zapas węgla twardego został zachowany dla wojennych okrętów floty amerykańskiej.

Na jak długo wystarczą obecnie znane pokłady węgla twardego? Jedni twierdzą, że pokłady różne mogą wystarczyć na pięćdziesiąt inni że na 1000 lat. Już to samo obliczenie wykazuje jak bardzo mogą się mylić ludzie w swych obliczeniach.

Ale w razie gdyby pokłady węgla w Pennsylwanii wyczerpały się wcześniej, być może, że w tym czasie natrafią na nowe i bogate pokłady węgla na północy. Dzisiaj już wiadomo, że w Alasce, niedaleko wybrzeży, znajdują się pokłady węgla, dzisiaj jeszcze nie używanego, ale mającego te same własności, co węgiel używany dotychczas na okrętach marynarki. Dalej na północ może znajdą się pokłady węgla, które wystarczą na następne setki lat.

A nadto trzeba i w to wierzyć,że zanim wyczerpią się zapasy węgla, ludzkość będzie umiała wyciągnąć korzyści z praw natury, z wodospadów, z przypływu i odpływu morza, z wiatrów, a nawet z promieni słońca, tak że brak węgla nie wiele da się odczuć. Ostatnie nawet kilka milionów ton węgla może nigdy nie będzie użytych z powodu możliwych wynalazków w dziedzinie elektryki.

Cokolwiek nam przyszłość przyniesie, ostatnie stulecie dało dowody, czem dla ludzkości jest węgiel twardy. Wprowadził on zupełny przewrót w sposobie ogrzewania domów i gotowania potraw.Do czasu zaprowadzenia centralnych stacyi ogrzewania i pieców gazowych, węgiel twardy był ogólnie używany w domach mieszkalnych, w których dbano tak o wygodę jak i o czystość. Użycie tego węgla w przemyśle było dla Ameryki także ważną rzeczą. I chociaż setna rocznica obchodzona tylko w mieście Wilkesbarre, to jednakże przyznać wszyscy muszą, że wynalazek ten miał bardzo ważne znaczenie dla każdego miasta w tym kraju.

Steubenville, Ohio.

Dnia 18go listopada, b. r. po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się dnia 16go b. m. do wieczności syn powszechnie znanych i szanowanych państwa Stanisława i Maryanny Karwowskich,— śp. Władysław Karwowski. — W kościele z okazyi pogrzebu odprawił proboszcz parafii uroczystą mszę św. żałobną dnia 17go b. m. w asystencyi ks. Jana Sllatery, jako dyakona, a ks. Józefa Weiganda jako subdyakana. Towarzystwa, którego zmarły był członkiem brały udział w ceremoniach żałobnych a nadto dużo krewnych i znajomych przybyło na pogrzeb z Pittsburga, Wheeling i Adena.

Pięciu Polaków zabitych.

Milwaukee, Wis., dnia 13go listopada wieczorem w South Milwaukee wydarzyła się straszna katastrofa, której ofiarą padło pięciu polaków i jeden mężczyzna, — którego zwłok dotąd nie zdołano identyfikować. Trupy były tak strasznie pokaleczone, że dopiero po kilku godzinach stwierdzono ich nazwiska

Ludzie ci, wszyscy z pobliskiej fabryki, przechodzili przez tor kolejowy bezpośrednio za odchodzącym pociągiem, gdy nagle z przeciwnej strony najechał drugi pociąg Nieszczęśliwi zostali z taką siłą wyrzuceni w powietrze przez lokomotywę, że ciała ich uderzyły w osoby, w pobliżu stojące, raniąc je i łamiąc im kości.

Nazwiska zabitych są następujące:

Józef Waśkowski, 52 lata.

Michał Waśkowski, jego syn 10 lat.

Jakób Jaszczak, 45 lat.

Stanisław Orłowski, 25 lat.

Karol Kozłowski, 50 lat.

Szóstego zabitego dotąd nie rozpoznano. Jest to mężczyzna mniej więcej 30 lat liczący.

Przez odrzucone przez lokomotywę ciała ranione zostały następujące osoby:

Dr. G. H. Nadiga; ma nos i jedno żebro złamane i ranę na udzie;

Pani D. Laurer, 50 lat; kostka i łopatka złamana.

Pani D. Gaprael, 45 lat; rana na głowie i bardzo ciężkie obrażenia wewnętrzne.

Pani J. Givens, lekko ranna.

Nowy Stan Oklahoma.

Washington, 17go listopada. — Jedną więcej gwiazdę dodano do standaru Stanów Zjednoczonych, przez przyjęcie do Unii, Oklahomy, jako stanu. Prezydent Roosevelt o godzinie 10:16 m., w sobotę przedpołudniem podpisał proklamacyę wynoszącą terrytoryum Oklahoma razem z Indiana terrytoryum do godności stanu.

Proklamacyę podpisał prezydent piórem wyciągniętem z orła amerykańskiego.

Po dokonaniu ceremonii prezydent zawołał: „Oklahoma jest stanem''.

Pióro złożono na pamiątkę w towarzystwie historycznem Oklahomy.

Bibułę zaś, na której odbił się podpis prezydenta umieszczony na proklamacyi, prezydent podarował proszącemu go o to klerkowi gruntowemu Albertowi Hammer, z Enit, Okl.

WESOŁE CZASY W „ŚWIĘTEJ ROSSYI''!

Jakie rozboje i rabunki panują obecnie w Rossyi, — dowodzi choć by to, że w gazecie z jednego dnia tylko, —w „Dz. Kujawskim'' z dnia 27go Października zanotowano następujące „wypadki'':

— Tyflis. — Według wiadomości, otrzymanych z oficyalnych źródeł, pociąg pocztowy idący z Tyflisu do Batumu wyszedł ze stacyi „Biełogory'' w dniu 11go października wieczorem z pewnem opóźnieniem. Gdy pociąg ruszył, na lokomotywę wskoczyło kilku uzbrojonych złoczyńców, którzy obezwładnili maszynistę i palacza i zatrzymali pociąg na 134 wiorście. Natychmiast po zatrzymaniu się pociągu około 50 złoczyńców rozpoczęło strzelaninę do pociągu z obydwóch stron. Strzelano salwami. Strzelanina trwała 45 m. 10 złoczyńców grożąc bombami, — wtargnęło do wagonu pocztowego — 4 z nich pozostało na straży, 6ciu zaś rzuciło się do worków z pieniądzmi i zaczęło je rozcinać. Zebrawszy pieniądze, złoczyńcy zbiegli w góry. Na miejscu napadu znaleziono 4 naładowane bomby, karabin i znaczną ilość naboi. Zabity konduktor, śmiertelnie raniony pasażer i 4 żołnierzy. Ranionego złoczyńcę dobili towarzysze. Suma skradzionych pieniędzy dotychczas niewiadoma. Z Tyflisu poczta wysłała pakietów na sumę 170,000 rb. Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze.

— Kutais. — Podczas napadu na pociąg pocztowy w dn. 11 października w pobliżu stacyi „Biełogory'' złoczyńcy rzucili 10 bomb Zrabowano 51,920 rb.

— Ufa. — W domu Bielawskiego w dn. 12 października jakiś mężczyzna z kobietą najął mieszkanie i przywiózł doń niewielki kuferek. Po wyjściu nieznajomych z mieszkania, nastąpił w niem ogłuszający wybuch. Na miejsce wypadku niezwłocznie przybył policmajster z oddziałem policyi. W mieszkaniu znaleziono przymocowany do podłogi kuferek obwiązany sznurkami. Końce sznurków połączone były z bombą, która mieściła się wewnątrz kufra. W bombie było 6 funtów dynamitu. — Przypuszczalnie pierwszy wybuch został spowodowany w celu zwrócenia uwagi, drugi zaś większej siły mógł dokonać strasznego zniszczenia.

— Teodozya. — W suterynach jednego z domów znaleziono 2 bomby. Aresztowano 7 osób.

— Tomsk. —Aresztowano lekarza Barabanszczykowa, biernego organizatora napadu na pociąg, dokonanego w dn. 28go sierpnia na kolei Tomskiej.

— Petersburg. — We wsi podmiejskiej „Wołynkinoje'' kilku uzbrojonych napastników dokonało napadu na poborcę sklepów monopolowych. Złoczyńcy rozbroili strażnika, który towarzyszył poborcy, zrabowali 1000 rb. i usiłowali zbiedz. Dwóch napastników ujęto,

— Petersburg. — W m. Ekaterynburgu i Wierchowie ogłoszono stan ochronny nadzwyczajny. Miasta te były w stanie ochrony wzmocnionej.

— Kaługa. — Zaaresztowano 8 osób, w tej liczbie urzędnika kancelaryi ziemskiej komisyi gubernialnej, u którego znaleziono proklamacye partyi soc. demokratycznej do rekrutów, pieczęcie komitetu soc. demok., kasę drukarni i naboje rewolwerowe.

— Oreł. Wiadomość o zamordowaniu w fabryce briańskiej starosty sędziów przysięgłych była nieścisłą. Starosta zabity został w obrębie fabryki briańskiej we własnem mieszkaniu.

— W nocy, w pobliżu m. Suchary, ograbiono pocztę, idącą z Mohylowa do Mścisławia. Zabity woźnica i ranny pocztylion.

— Petersburg. — Trzech napastników, uzbrojonych w rewolwery, napadło o godzinie 6ej wieczorem na płatnika fabryki Lessera niosącego w towarzystwie stróża 4,120 rubli. Bandyci zabrali pieniądze i zbiegli.

— Odesa. —Do mieszkania Goldfarba, dyrektora cukrowni Aleksandrowskiego Towarzystwa, zjawił się jakiś młodzieniec, żądając od Goldfarba 2,000 rubli. Gdy ten wyciągnął rewolwer z kieszeni, — młodzieniec ów rzucił bombę, której odłamkami raniony został Goldfarb. Pomimo ran, Goldfarb rzucił się na młodego człowieka, pociągnął go ku wyjściu i dał doń trzy wystrzały, nie raniąc go jednakże. Rabuś wybiegł na ulicę i chciał się ukryć, lecz przechodzący stójkowy wystrzelił do niego i ranił go ciężko.

— Kursk. —W nocy na dzień 27go października, na 36ej wiorście od Kurska, dokonano zamachu na kuryer sewastopolski. Pod lokomotywą wybuchł rzucony pocisk wybuchowy. Szyby w budce maszynisty i latarniach są powybijane. Tor jest uszkodzony. — Ofiar w ludziach niema. Trzech przestępców ujęto i osadzono w więzieniu. Pociąg przybył do Kurska z kwadransowem opóźnieniem.

SŁÓWKO NA CZASIE.

New York, 15go listopada 1907 r.

Kandydatki na redaktorkę kobiecego pisma „Zgoda'' mają być podobno egzaminowane.....

Poniekąd jest to słuszne — ponieważ nasze Amerykańskie Polki — mówią wstrętnie po polsku, a rzadko która z nich ma pojęcie o jakiej takiej pisowni . —

Będzie to więc niby konkursowy egzamin, przy pomocy uprzednich wpływów ze strony mężów, braci i przyjaciół związkowców. I zapewne, jak zwykle owe wpływy uboczne rozstrzygną o losach krzesła redaktorskiego. Jest to dążanie do celu krętemi ścieżkami. — Egzamin bowiem taki — jest tylko formą, maskującą zamiary.....

Albowiem, o ile dało się słyszeć, owa osoba na redaktorkę dawno już na poufnych posiedzeniach została wyznaczoną — chodzi więc o „decorum''.

W przeciwnym bowiem razie, — nie robiono by sobie tyle zachodu ze sprowadzaniem kandydatek na egzamin co jest połączone z pewnym kosztem, ale z niewielkiej liczby, bo zaledwo dwóch czy trzech kobiet, znanych już z literackich swych prac w pismach polsko-amerykańskich, wybrano by odrazu jedną z nich i zaproszono do objęcia krzesła redaktorskiego bez żadnych egzaminów.— Wybrano by tę, która pisząc o rozmaitych kwestyach społecznych — dała się poznać szerszemu ogółowi podawaniem zajmujących tematów, a również czystością języka i stylu ujawniła, (bez owego egzaminu) swe wykształcenie i zdolności literackie, oraz patryotyzm. Tutaj dwóch zdań być nie powinno, albowiem, tylko tego rodzaju osoba, znająca w zupełności literaturę ojczystą obok ogólnego wykształcenia — może z powodzeniem pracwać jako redaktorka, a nie przygodne amerykanki, które więcej mają do czynienia z balją do prania i rądlem, aniżeli z literaturą, i które nawet tego słowa literatura z pewnością nie są wstanie określić. —Dosyć już wstydu narobiły podczas sejmu rozmaite delegatki które trzech słów nie umiały sklecić, jak należy po polsku, i „cięły mazura'' aż miło, lub też bełkotały z kiepska po węgiersku — t. j. w gwarze amerykańsko-polskiej — tak, że trudno je było — prawdziwym polakom, używającym czystego, nieskażonego naleciałościami języka — zrozumieć czego one chcą.

A jeszcze więcej Sejm był skompromitowany owemi sekretarzami którzy zaproszeni do pisania protokołów z posiedzeń — gramatycznie pisać nie umieli. —

A swoją drogą, pieniędze brali za te bazgroty.

Ostrzegamy więc, by Związek Nar. Pol. porzucił raczej myśl o tej szopce egzaminatorskiej, a z pośród piszących kobiet wybrał najzdolniejszą i najlepiej władającą polskim językiem, żeby się potem nie rumienić ze wstydu.

To-nie-ja!

Smutne i przykre fakta.

Wydawca naszego „Wielkopolanina", bawiący chwilowo w Cleveland, prosił na odjezdnem redaktora aby tenże nie wspominał w gazecie o tem, co się dzieje w tutejszej parafii św. Stanisława. Redaktorowi jednakże zdaje się, że gazeta, aby się mogła nazywać gazetą, **musi podawać koniecznie fakta, choć podawać bez komentarzy, ale podawać je koniecznie, — tembardziej, że fakta te są szeroko tutaj znane.**

Otóż z obowiązku dziennikarskiego musimy zaznaczyć, że w parafii św. Stanisława Kostki, skąd przed paru miesiącami usunięto ks. C. Tomaszewskiego, nie ma dotąd spokoju i że niezadowolenie wśród wielkiej większości parafian wciąż wzrasta.

We czwartek minionego tygodnia, znowu odprawili parafianie gromadne zebranie na hali parafialnej (hala była, jak zwykle, przepełniona) i na zebraniu tem polecono, że komitet ma odprawić organistę i kościelnego, zabrać klucze kościelnemu, zawiadomić o tem Najprzew. ks. Biskupa i prosić Go o przysłanie na tę parafię Księży świeckich.

Komitet uczynił tak, jak mu polecono.

Wielebni teraźniejsi księża mają jednakże inne, takie same klucze, więc nabożeństwa odprawiają się jak zwykle.

Tymczasem koło plebanii i kościoła wyprawiają niezadowoleni różne hece i psoty, których my pochwalać nie możemy.

W zeszłą niedzielę, podczas dorocznego odpustu św. Stanisława, patrona parafii, nie stawiło się na nabożeństwo żadne uniformowane Towarzystwo,— lecz za to było w kościele kilkunastu policyantów w uniformach i łazili po kościele w czapkach. Na chórze nie grano na organach.

Sumę odprawił Wny ksiądz Smełsz z sąsiedniej parafii Najświętszej Rodziny, a kazanie, stosowne do okoliczności, wygłosił Przew. Ks. Konsultor Górzyński z Południowej strony.

Kościoła i plebanii pilnują ciągle, już to tajni policyanci (detektywi), lub jawni policyanci.

W nocy z soboty na niedzielę aresztowali policyanci w odległości o blok od kościoła pana F. Gallant i p. Netzla. Pan Gallant jest prezesem Kościelnego Komitetu i obecnie trzyma klucze kościelne. Obu aresztowanych uwięziono na stacyi policyjnej do rana, bez możności wypuszczenia ich na wolność za kaucyą. Rano w niedzielę, w sądzie skwajera Kirby, występował przeciw nim jako oskarżyciel Wny ks. Retka. Skwajer skazał obu na zapłacenie 50 doll. kary. Gazety angielskie poniedziałkowe rozgłosiły, że ci dwaj byli oskarżeni o usiłowany rabunek, albo o usiłowanie włamania się do kościoła, przez co padła czarna plama na tych znanych tu obywateli. Pan Gallant apelował swą sprawę do wyższego sądu.

Sprawa cała pogarsza się z dnia na dzień.

We środę dnia 20go przed południem aresztowano znów w okolicy plebanii obywatela Szykownego, lecz go wypuszczono. I tym razem stawał Wny ks. Retka na stacyi policyjnej.

Podaliśmy powyższe fakta bez żadnych uwag, na własne ryzyko redaktora, wbrew prośbie Wydawcy aby o tych rzeczach zamilczeć. Redaktor, jeśli ma się nazywać redaktorem, musi podawać choć fakta, choć czasem trzeba się powstrzymać od uwag i komentarzy. Wyśmiano by redaktora, gdyby bał się podać do wiadomości to, co się dzieje tuż pod jego nosem, że tak rzec trzeba.

Obu stronom radzimy spokój i zachowanie pełne godności, bo inaczej to imię nasze pojdzie zupełnie w poniewierkę u amerykanów.

Leon Machnikowski,
Redaktor „Wielkopolanina".

Nabrał rozumu.

Parobek pewien lubił często podchmielić sobie należycie. Nie podobało się to naturalnie jego gospodarzowi. Pewnego dnia, gdy parobek prowadził konie od pojenia napowrót do stajni, rozkazał mu gospodarz:

— Idź, napój konie jeszcze raz!

Parobek wytrzeszczył oczy, ale że z gospodarzem niema żartów, zrobił co mu kazano. Wnet wrócił z końmi napowrót.

— No, jakże? — pytał gospodarz, czy konie piły jeszcze raz?

— Gdzież tam, — odrzekł parobek — przecież to każdy wie, że zwierzęta nie piją, jak nie czują pragnienia.

Gospodarz słuchał z uśmiechem, potem rzekł:

— Weźże sobie przykład z twoich koni. Pamiętaj, że człowiek, który zawiele pije, mniej ma rozumu, niż bydło!

Od tego czasu parobek ustatkował się w piciu, bo wstydził się stać niżej, w oczach gospodarza, jak nierozumne zwierze.

Pittsburg Orchestra.

Nowy, extra koncert, drugi w tym sezonie, będzie dany w Exposition Hall w sobotę wieczorem dnia 23go Listopada. Ceny specyalne na ten extra koncert są od 25c do $1.00 za miejsce. Sezonowe bilety nie są ważne na ten specyalny koncert. — Biletów dostać można w składzie muzycznym Hamiltona, No. 531 Wood str., Pittsburg, Pa.

ODEZWA
DO
TOWARZYSTW POLSKICH
w Stanach Zjedn. Pół. Am.

Drodzy Bracia Rodacy!

Komu losy nieszczęśliwej Ojczyzny naszej nie są obojętne, ten wie dobrze, jak ważną rolę w odrodzeniu narodu odegrało w ostatnich czasach **Sokolstwo Polskie.**

Lat czterdzieści istnieje w Polsce ten „zakon narodowy", werbujący do swych szeregów młodzież, dla krzepienia w niej ciała i ducha, by godnie służyć mogła Ojczyźnie.

Śmiało powiedzieć można, że Sokolstwo uratowało Galicyę, że nie utonęła w gnuśnem lenistwie i nie zatraciła swej narodowej cechy we wstrętnym patryotyźmie austryackim.

Dziś na straży interesów całego narodu stoi tam przeszło 20 tysięcy karnych Sokołów, którzy potrafili tam wywrzeć poważny wpływ na **całe szkolnictwo krajowe** i Polska nie potrzebuje się obawiać zatraty ani jednej polskiej duszy w tej prowincyi.

Zabór pruski, ma także swoje Sokolstwo, niestety złowrogi Krzyżak nie pozwala mu rozwinąć skrzydeł do swobodnego lotu. Pięć tysięcy tamtejszych Sokołów — kryć się musi z obywatelską swą działalnością co chwila płacąc wysokie kary i odsiadując więzienia.

W Królestwie Polskiem — pamiętacie Rodacy — gdy na chwilę zelżały pęta niewoli — w przeciągu krótkiego czasu pod sztandarem sokolim stanęło od razu blisko 20,000 Sokołów. Bracia nasi pod tym zaborem rozumieli czem może stać się ten „zakon narodowy" w pracy nad odrodzeniem, zrozumiał to atoli także, niestety wróg, dość jeszcze silny, aby w jednym dniu, jednym ukazem rozpędzić skupiające się siły narodu... I my w Ameryce mamy także Związek Sokołów. — Jest to gałęź tego samego zakonu narodowego, do którego w obecnej chwili należy blisko 4,000 członków i członkiń zorganizowanych w dziewięćdziesięciu gniazdach i roztaczających opiekę nad takąż ilością dziatwy.

I nam te same przyświecają ideały co Sokołom w Polsce. I my pragnęlibyśmy jak Sokoli w Galicyi uchronić ogół polski w Ameryce od gnuśnego lenistwa i zasłonić go przed zalewem amerykanizmu.

Położenie nasze jest o tyle korzystnem, że nie może nas nikt rozpędzać i do więzień pakować, jak pod Prusakiem albo pod Moskalem, nie mamy natomiast środków, aby o własnych siłach stanąć tak wysoko, byśmy podołać mogli zadaniu.

Trzeba Wam bowiem wiedzieć drodzy bracia, że Sokolstwo jest instytucyą narodową wychowawczą, która nigdzie bez pomocy i opieki całego społeczeństwa obejść się nie może.

Wiadomo Wam, że Czechy potęgą swą narodową, swoje odrodzenie zawdzięczają wyłącznie Sokolstwu, ale Czechy, jako kraj i jako społeczeństwo złożyły dotąd kilkadziesiąt milionów koron na jego poparcie.

Biedna Galicya, łoży też na ten cel sumy nie małe. Sokolstwo subwencyonowanem jest rok rocznie z funduszów krajowych, powiatowych i gminnych i tylko dzięki temu wykształcić mogło cały zastęp fachowych instruktorów gimnastycznych, którzy zdrowie ciała i ducha podtrzymują nietylko w szeregach sokolich, ale i u setek tysięcy dzieci uczęszczających do szkół publicznych.

Sokolstwo to instytucya wychowawcza i naukowa.

W Ameryce, dzięki energicznej agitacyi pionierów idei sokolej i pomocy ze strony Związku Narodowego Polskiego, zgromadziliśmy w ostatnich czasach pod sztandarem sokolim blisko cztery tysiące młodzieży która gorąco pragnie pracować w tym zakonie, która pragnie się kształcić i do Sokolstwa wciągać jak najszersze masy, **ale której my kształcić nie mamy za co.**

Jest zapał, jest chęć do pracy, są ludzie, ale brak nam środków... Musimy się dziś otwarcie wobec całego społeczeństwa w Ameryce przyznać, że zgromadziwszy wielką liczbę uczniów, która zwiększa się z dnia na dzień, stoimy bezradnie w obec braku dostatecznej liczby nauczycieli i widzimy, że o własnych siłach nie potrafimy ich wykształcić. Potrzeba nam sum znacznych, których młodzież sama, z trudem wielkim podtrzymująca jako tako życie sokole w gniazdach, złożyć nie jest w stanie.

Nie mamy własnego rządu, nie mamy państwa własnego, jesteśmy ponadto w obcym kraju rozsypani na olbrzymich obszarach, do kogóż mamy się zwrócić, by nam dopomógł w tym kłopocie? ...

Uradziliśmy przeto, że zwrócimy się do wszystkich towarzystw polskich w Ameryce, bez wyjątku, a także do wielebnego duchowieństwa, stojącego na czele parafii i szkół polskich z tą wiarą, że nikt nam nie odmówi, choćby skromnego datku na to, abyśmy zorganizować mogli w Chicago

pierwszy kurs dla nauczycieli gimnastyki.

Jest w Stanach Zjedn po naszych gniazdach kilkudziesiecu młodych ludzi, którzy chętnie gotowi poświęcić czas, rzucić zajęcie i przyjechać do Chicago aby przez dwa miesiące słuchać wykładów.

Mamy też ludzi zdolnych, którzy z wielkim pożytkiem mogą teoretycznie lub praktycznie w y k ł a d a ć gimnastykę, mustrę, hygienę itd., brak nam tylko funduszów, aby tych kilkudziesięciu przez czas nauki wyżywić i profesorów odpowiednio wynagrodzić.

Dopomóżcie nam rodacy do zebrania tego funduszu dla tak wspaniałej instytucyi narodowej, jaką jest Sokolstwo.

Nadmieniamy jeszcze, że dyplomowani słuchacze tego kursu, będą mogli śmiało podejmować się prowadzenia nauki gimnastyki w naszych szkołach parafialnych, oraz będą już dosyć uzdolnieni, aby formować podobne kursy w miastach, w których są siedziby naszych wydziałów okręgowych.

Dopomóżcie nam Rodacy do zrobienia tego pierwszego kroku, choćby najskromniejszym datkiem, a dalej w służbie i pracy dla narodu pójdziemy już o własnych siłach.

Wydział Związku Sokołów uchwalił, aby nazwiska wszystkich towarzystw i wszystkich ofiarodawców pomieszczone zostały w „Złotej księdze patronów Sokolstwa Polskiego w Ameryce", która ku wiecznej pamięci przechowywaną być ma w Muzeum Związku Narodowego w Chicago.

Łaskawą ofiarę prosimy przesłać na ręce kasyera naszego Związku pod adresem: Józefat Latuszewski, 805 S. Ashland Ave. Chicago, Ill. i serdecznie z góry za nią dziękujemy.

Czołem!

Wydział Związku Sokołów Polskich w Ameryce Półn.

Bolesław Zaleski prezes.
W. Wrzesiński, wice prezes.
J. Latuszewski, kasyer.
A. Dobrzański, sekr. jed.
A. Ruszczyk, naczelnik.
S. Osada, rekaktor.

Wydziałowi: *M. Ulbert*, *W. Chojnacki*, *J. S. Derpa*, *M. Basiński.*

P. S. Wszelkie datki kwitowane będą w pismach polskich.

Prócz powyższej Odezwy do Towarzystw rozesłali Sokoli do wszystkich Księży Polskich w Ameryce następującą Odezwę:

Do Wielebnego Księdza!

Wielebny Księże Dobrodzieju!

W załączeniu przesyłamy odezwę, rozesłaną do wszystkich towarzystw polskich w Ameryce, których adresy były nam wiadome. Jest tam wyłuszczony cel naszej prośby. Tu zaś chcemy gorąco prosić o poparcie osobiste tego celu, jeżeli nie skromnym choćby datkiem, to przynajmniej poparciem u ludu swego.

Sokolstwo jest instytucyą bezpartyjną, narodową, szanującą bezwzględnie narodowe tradycye, krzepiącą ciało i ducha. Duchowieństwo w Polsce serdeczną je otacza opieką, a pragnęlibyśmy, by tu także nie było inaczej i staramy się na to zasłużyć.

Odezwa dołączona wytłómaczy, że pragniemy wykształcić cały szereg fachowych instruktorów gimnastyki i chcemy dążyć do tego, aby każda nasza szkoła parafialna miała na swoje zawołanie takiego instruktora.

Nie potrzebujemy tłómaczyć jak ważnym przedmiotem w wychowaniu dziatwy jest gimnastyka oraz pierwsze zasady karności i mamy nadzieję, że Wielb. Ks. Dobrodziej zechce dopomódz nam w tem, byśmy ludzi zdolnych do wykładania tego przedmiotu, wykształcili ilość jak największą.

Za okazaną przychylność z góry serdecznie dziękujemy.

Czołem!

Za Wydział Związku Sokołów Polskich w Ameryce Pół.
Bolesław Zaleski, prezes.
Antoni Dobrzański, sekr. f. n.

ZAPŁACILI ZA „WIELKOPOLANINA"

Falkowski	Pa.	75
Pienta St.	La Salle	3.00
Bielec St.	Pgh. Pa.	1.50
Długosz A.	Tex.	1.50
Zawidzki J.	Pa.	2.00
Broll C.	Tex.	3.00
Przybylski K.	Wilmington,	1.50
Sroczyński W.	Mich.	1.50
Marć P.	Johnstown,	1.50
Tarnowski W.	"	3.00
Szuberla M.	"	1.50
Kołodziecki J.	"	75
Węgłowski St.	"	1.50
Bała A.	"	1.50
Gac B.	"	1.50
Wójciak A.	"	1.50
Pód Fr.	"	1.50
Cybart J.	"	1.50
Frączyk J.	"	1.50
Slisz L.	"	1.50
Ratkowski J.	"	1.50
Wiesz S.	"	1.50
Zawisłowski S.	"	1.50
Biercz	Penna.	1.50
Kalisz P.	Erie	1.50
Wycheńczak	"	1.50
Kościelniak T.	"	1.50
Grzybowski J.	Pgh.	2.00
Zydanowicz L.	Mt. Carmel	2.00
Krasniewski J.	"	1.50
Wiercinski A.	Penna.	1.00
Wesołowski J.	Trenton N. J.	3.00
Weis M.	Ford City	1.50
Krzyżyk S.	Mass.	1.50
Lach T.	Mass.	1.50
Michalak J.	Pullman	75
Wny Ks. Dembinski	Pa.	3.00
Michałek St.	S.S.	1.50
Dugan Fr.	Erie	1.50
Ziółkowski W.	Pgh.	1.50
Maczek M.	Wis.	1.00
Gierowska	E. E.	38
Gw. św. Marcina		6.00
Kitowski M.	Ripon	4.50
Unia św. Józefa		64.10
Tow. św. Władysława Kr.	S.S	7.00
Wny Ks. Monkiewicz	Phil.	3.00

Czyny nie słowa.

Pittsburszczanie mają absolutny dowód wśród siebie. — Nie słowa lecz fakta dowodzą prawdziwej dobroci w skutkach Wyleczenia dokonane przez Doans'a Pigułki na Nerki utrwaliły u Pittsburszczan reputacyę Pigułek Doans'a. Dowód leży w zeznaniach i podziękowaniach Pittsburszczan.

Pani G. Mittelsladter, z pod No. 305 Virginia street Pittsburg, Pa., mówi: Próba wieloletnia, na jaką wystawiłam Pigułki Doans'a na Nerki wzmocniła moje zaufanie w ich dobroci. Chorowałam długo i tak bardzo, że często musiałam leżeć po całych tygodniach w łóżku. Recepty doktorskie i różne inne leki mi nie pomagały i coraz więcej zapadałam na zdrowiu, aż wreszcie dostałam sobie pudłko Doans'a Pigułek na Nerki. Ich działanie było skuteczne odrazu i uwolniło mnie od moich słabości. Odtąd, gdy kiedykolwiek wracają oznaki tej choroby, biorę pigułki Doans'a i te zaraz mi pomagają.—

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50c. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyni agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętajcie nazwisko: Doan's — nie bierzcie innych.

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki są następujący panowie:

—ooo—

Pittsburg, Pa.
F. B. Machnikowski, Polski Skład Książek i Stacya Pocztowa, 2208 Penn ave.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

—ooo—

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley
S. Krantz, 2631 Josephine str.
J. Maciejewski, 145 Pius str
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.

—ooo—

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski. 1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
United, Pa.
W. Olmiński, box 35.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

—ooo—

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.
Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Norman str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz, 150 Governor str.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
M. Witczak.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz, 499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Środa.

Hotel niemiecki, którego dzierżawca, niemiec, uciekł niedawno temu, nabył od właścicielki p. Łozińskiej oberżysta p. Wawrzyniak z Miłosławia za 48 tysięcy marek.

Żnin.

W kilku szkołach sąsiednich gmin przedłużono wakacye jesienne z powodu braku rąk do pracy w polu; dzieci przeto wybierają kartofle i buraki.

Nabytek polski.

Bank ludowy w Golejewie nabył w drodze przymusowej sprzedaży 424 morgi wielki folwark w Nieder Tillendorf pod Bolesławem na Śląsku.

Jarocin.

W tych dniach znaleziono podczas kopania ziemi do kanału na podwórzu tutejszego dystylatora Wernera w głębokości trzy czwarte metra wielką urnę, w której mieściło się około pól centnara monet miedzianych. Są to po części monety jednofenygowe, których data sięga 300 lat wstecz. Niestety urnę przy wydobywaniu z ziemi uszkodzono.

Ksiądz pójdzie do fortecy.

Sąd rzeszy odrzucił na posiedzeniu dnia 25 bm. rewizyę wyroku izby karnej w Pile z dnia 15 maja b. r., skazującego ks. Byczyńskiego z Gromadna na dwa miesiące fortecy, mimo znakomicie opracowanego uzasadnienia rewizyi przez posła pana mecenasa Dziembowskiego.

Kościan.

Nieprzyjemny wypadek spotkał panią Meyer, właścicielkę drukarni, w której drukuje się szwabski „Kreisblatt". Z powodu załamania się zmurszałych desek, wpadła do kloaki, skąd ją dopiero na krzyk jej po dłuższym czasie z trudem wydobyto. Wypadek ten tak na nią podziałał, iż trzeba było zawezwać pomocy lekarskiej.

Inowrocław.

Niebezpiecznego ptaszka aresztowano w osobie pewnego robotnika, nałogowego pijaka, którego utrzymywała pracą rąk swoich żona, mająca 6-ro dzieci do wyżywienia. Truteń ten przybył pijany i żądał pieniędzy na wódkę, a gdy żona ich nie dała, dobył noża i zranił ją ciężko na twarzy. Lampę palącą się się wywrócił, przyczem nafta rozlała się na suknię 5letniego dziecka, które stanęło w płomieniach. Krwią zalana matka rzuciła się dziecku na ratunek i poparzyła sobie ręce.

Dzielny Polak!

Z Jaegerdorfu donoszą, że w kwietniu br. przybył sługa amtowy do domu p. Cirockiego i zażądał od p Cirockiej jej 14 letniego syna, w celu zaprowadzenia go do szkoły. Pani C. jednak temu żądaniu się oparła i chłopca nie wydała. Z tego powodu powstał proces, który wypadł dla p. C. niekorzystnie, bo sąd w Kartuzach skazał go na 6 tygodni więzienia.

Za doradą „Straży" założył p. Cirocki rewizyę i został przez sąd w Gdańsku nietylko uwolniony od kary i winy, ale zwolniono i dwóch innych jego synów ze szkoły.

Strzałkowo.

Na polu posiedziciela dóbr rycerskich Schultza wykopano zwłoki dwu lub trzechletniego dziewczęcia, które, jak poszlaki na to wskazują, zostało zamordowane. — Szyjka dziewczęcia była bowiem ściągnięta jakimś płatem, a więc zostało maleństwo uduszonem i następnie zagrzebanem. — Tożsamości nieszczęśliwej ofiary dotąd jeszcze stwierdzić nie zdołano. Zbrodnię tę popełniono już dość dawno, co wynika z tego, że ciało dziewczęcia uległo znacznie rozkładowi.

Proces Kościelskiego.

Proces, wytoczony p. Józefowi Kościełskiemu, prezesowi związku Sokołów, posłowi p. Chrzanowskiemu, Kar. Rzepeckiemu i innym członkom „Sokoła", za urządzenie zlotu w parku miłosławskim p. Kościelskiego, skończył się skazaniem obwinionych na kary pieniężne w kwocie 5 do 30 marek. Rozprawy wykazały, że w zebraniu tem brały udział jedynie osoby zaproszone. Chodziło więc o zgromadzenie prywatne a nie publiczne. Pomimo to rząd dopatrzył się w niem wykroczenia przeciw przepisom policyjnym i nałożył na oskarżonych wyżej wspomnianą karę.

Żnin.

Z żalem serdecznym żegnano ks. wikaryusza Wierzbickiego, który po siedmioletnim blisko pobycie w Żninie przenosi się na probostwo w Żernikach pod Janówcem. Ks. W. zjednał sobie swą gorliwością kapłańską, swoją łagodnością i uczynnością serca wszystkich parafian żnińskich bez wyjątku.

I poza kościołem zajmował się także gorliwie przedewszystkiem sprawami towarzystw miejscowych; jako wice-patron Tow. robotników i jako prezes Tow. śpiewu kośc. przyczynił się znakomicie do rozwoju tych że Tow., w czem walną pomocą były wysokie zalety jego umysły i serca. To też parafianie ślą ks. prob. Wierzbickiemu na drogę najlepsze życzenia aby mu Pan Bóg w dalszej pracy, jak najobficiej błogosławił, aby u swych nowych owieczek znalazł ten sam szacunek, miłość i przywiązanie, jakie w Żninie sobie w wielkiej mierze zdobył.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Słonim, Litwa.

We wsi Zołotejewo na Litwie pożar zniszczył 22 zagrody włościańskie i 30 zabudowań gospodarskich z całym plonem tegorocznym i inwentarzem. Straty wynoszą 21.680 rubli.

Podole.

Z Litynia donosi „Pod.", że policya miejscowa wykryła „Biuro" koniokradów i aresztowała bandę, składającą się z 10 ludzi, zdemaskowanych podczas dochodzenia śledczego w sprawie skradzenia 5-ciu koni i powozu ze stajni właściciela Kuryłówki p. Orłowskiego.

Handel w dnie świąteczne.

Gubernator kijowski pozwolił wszystkim właścicielom firm handlowych w Humaniu na prowadzenie handlu w święta i niedzielę z warunkiem wszakże, aby sklepy otwarte były tylko przez 5 godzin na dobę.

Kielce.

W Sławno dokonano napadu na pociąg, w którym jechał płatnik kolejowy. Kasę rozbito, płatnika raniono. Złoczyńcy odczepili lokomotywę i ruszyli w stronę Strzemieszyc, Naczelnik powiatu wraz z oddziałem wojsk udał się za nimi w pogoń.

Pożar.

W pobliżu Zasławia spalił się futor w majątku księcia R. Sanguszki. Pożar, zdaniem „Wiest. Woł." wynikł z podpalenia. Futor palił się już drugi raz; za pierwszym razem zgorzała tylko część jego. Książe wezwał dla ochrony oddział dragonów, ale nie wiele oni pomogli. W pożarze zginęło dużo koni dragońskich. Straty są znaczne.

Odesa.

Generał - gubernator skazał 3-ch redaktorów: „Odeskich Nowostiej", „Odeskiego Listka" i „Nowawo Obozrienia", każdego na 1000 rb. kary lub miesiąc aresztu na odwachu za wydrukowanie agitacyjnej odezwy przedwyborczej nielegalizowanej partyi K. D., w której to odezwie wskazani zostali kandydaci, wystawieni przez partyę.

Myśliwi i posucha.

Gazety żytomierskie ubolewają nad losem myśliwych, którym posucoa obecna daje ssę porządnie we znaki. Zwierzyny, a zwłaszcza zajęcy jest w okolicach Żytomierza całe mnósrwo, a pomimo to myśliwi powracają z pustemi rękoma. Tłómaczy się to tem, że wyżły skutkiem zupełnego braku wilgoci nie mogą wpaść na trop zwierzyny, i myśliwy sam musi sodawać radę, a jest to rzeczą nie tak łatwą, jakby się zdawało.

Zbrojny rabunek.

W Kijowie, dnia 15 październik wieczorem do sklepu spożywczego Stanisława Leżyńskiego przy ul. Tatarskiej Nr 3 (na Łukjanówce) weszło dwóch mężczyzn z zewolwerem i nożem. W sklepie znajdował się sam Leżyński. Rabusie krzyknąwszy „ręce do góry", zabrali cały zarobek dzienny w kwocie 9 rb. Wychodząc zapowiedzieli przełożonemu L-mu aby nie wszczynał hałasu. Leżyński spełnił żądanie i zawiadomił o zajściu policyę dopiero wczoraj.

Równe, Litwa.

Z Równego donoszą do „Wiesł. Woł." że policya aresztowała 6-ciu rabusiów, którzy tu przyjechali w celach rabunkowych. W d. 1 października ograbili oni na 1,200 rb. żydów między m. Berezno i st. Mokwinem. Panuje przypuszczenie, że i inne napady i rozboje w powiecie są również ich sprawką. Banda rozbójnicza przybyła w d. 1-ym października do Równego i rozlokowała się w zajeździe przezwisk. Moszki Katorżanina, gdzie też policya schwytała ją w d. 2 października. Przy rabusiach znaieziono 4 rewolwery i do 4,00 rb. gotówką. Osobistości ich nie są dotychczas stwierdzone. Ubrani byli zupełnie porządnie i podawali się za ekspropryatorów.

Księża z Litwy mają pomagać popom do „obrusienia".

Z Chełmszczyzny. Duchowieństwo prawosławne z Chełmszczyzny, jak donoszą pisma warszawskie, występuje z petycyami do Synodu prawosławnego, ażeby w razie uchwalenia przez Dumę państwową projektu odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, ministeryum spraw wewnętrznych przeniosło z Chełmszczyzny wszystkich księży z Litwy i Rusi. Bez powyższego środka duchowieństwo prawosławne uznaje, iż cel odłączenia Chełmszczyzny byłby chybiony.

— **Mamy** w Pittsburgu i kolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, salunistów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory" i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

— **Popierajcie** te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Pożary.

Na Folwarkach małych pod Brodami spaliło się 6 zagród gospodarskich ze wszystkiemi plonami tegorocznemi. Jedna kobieta tak się silnie podczas tego pożaru poparzyła, że skutkiem tego umarła.

W Głobikówce, pow. Pilzno spłonęły wszystkie stodoły pełne zboża i sterty koniczyny na obszarze dworskim dr. Lewickiego. Ogień trwał przez całą noc.

W Mordarce, pow. Limanowa, spaliły się 3 domy mieszkalne i 3 stodoły wraz z wszystkimi zapasami żywności dla ludzi i inwentarza. Gospodarz Tomasz Włodarczyk został tak ciężko poparzony, że zupełnie stracił przytomność. Szkoda nie ubezpieczona, przyczyna pożaru niewiadoma. Zaś następnego dnia spaliły się gumna dworskie w Rupnowie ze wszystkimi zbiorami.

Pojedynek Lwowianek.

W lesie, w okolicy Lwowa odbył się pojedynek na pistolety dwóch panien, 19-letniej Manner i 20-letniej Reiter — Przy pierwszym strzale została M. lekko ranioną w czoło, zaś przy drugim strzale przeciwniczka R. została ciężko ranioną w głowę, tak, iż musiano przewieść ją do szpitala, gdzie krótko potem zmarła. Powodem pojedynku była zazdrość o względy pewnego oficera.

Galicyjski telegraf bez drutu.

Lwowskie „Słowo Polskie" donosi z Przemyśla: Nowy sposób telegrafowania bez drutu wynalazła pewna dziewczyna. Oto wysłana onegdaj przez swoją panią do urzędu telegraficznego z depeszą, zamiast do urzędu poszła pod słup telegraficzny naprzeciw poczty i na słupie depeszę przylepiła. Przechodził tamtędy właśnie posłaniec telegraficzny, któremu z wielkim mozołem udało się wytłumaczyć naiwnej dziewczynie że tego rodzaju telegrafowania jeszcze w Przemyślu nie zaprowadzono. Prawdopodobnie służąca owa pochodzi z owych stron, gdzie swego czasu posyłano telegraficznie... buty, zawieszając je na drutach.

Zwierz przedpotopowy.

W Staruni w Galicyi, w pow. bohorodczańskim, na gruntach kopalni wosku ziemnego niemieckiej firmy z Hamburga, natrafiono w 13 metr. głębokości od powierzchni ziemi na szkielet jakiegoś przedpotopowego zwierzęcia. O ile dotąd sprawdzono nie są to kości mamuta, lecz słonia przedpotopowego zachowane wybornie w w pokładach wosku. Najciekawszą rzeczą jest kawał skóry tego zwierza wynoszący 3 i pół metra długości, pokryty zbutwiałym włosieniem na 18 cm. długiem. O niezwykłym wzroście i ogromnych kształtach — świadczą poszczególne części szkieletu wydobywane kawałkami na powierzchnię. Dwa rogi, każdy na 1 mtr. 80 cm. długości, prredstawiają się nader pięknie, są bowiem kształtu rogów wołów węgierskich, o bajecznie lśniącym czarnym połysku. Taki sam połysk ma uzębienie wydobyte z kawałkiem szczęki 40 cm. długim. Pojedyńczy ząb liczy 16 cm. długości, 8 cm. szerokości, piszczele liczące każda po 1 mtr. długości golenie są wielkości dużej ludzkiej głowy. Słoń ten musiał się zapaść w bagnisko przesiąknięte ropą i zakonserwował się doskonale. Leżał on w przekroju studni i dlatego nie został zniszczony całkowicie, ale tylko z jednej strony. Kościec zaś jest wcale nienaruszony. Wykopalisko będzie własnością kraju, pomieszczone będzie we Lwowie i ściągnie tu niejednego badacza naukowego.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56-22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.......................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Jakiś niepodpisany autor (podobno p. M. Kruszka) napisał niedawno w Milwauckiej Polskiej Prasie (należącej do P. M. Kruszki), ostry artykuł w polskim języku, przeciw polskim szkołom parafialnym. — Niektóre polskie gazety nazwały ten artykuł denuncyacyą, na co artykuł w rzeczywistości wygląda. Autor „wdepnął" tym razem szkaradnie i jeżeli się nie poprawi, to zaskarzymy go przed forum „Prasy Polskiej", która jest organem kilkunastu polskich gazet w Ameryce.

Na razie nie rozpisywaliśmy się o owym artykule, lecz oświaczamy, że na takowy się nie godzimy i niniejszem dajemy owemu autorowi surową naganę Understood?...

Szerzej się o tem rozpisywać nie będziem, gdyż stanowisko nasze w tej sprawie znane jest wszystkim. Szkoly polskie-katolickie w tym kraju uważamy za najlepszy rozsadnik i ostoję polskości i kto takowe potępia ten ich widać dobrze nie zna. W obronie polskich szkół katolickich pisaliśmy często i obszernie.

* * *

W konstelacyi polskich gazet w Ameryce wynalazł niedawno Kuryer Polski nową gwiazdę wątpliwej wielkości i dał jej nazwisko „Mesmerowiny". Ma to być podobno dowcip... milwaucki, tak samo dowcipny jak n. p. „logiczną" jest czasami milwaucka logika. Racya fizyka, — dajcie dwa złote! — Proszę siadać!..

* * *

Myśleliśmy, że sprawa Biskupów w Ameryce usnęła już na dobre i że usnęli już wszyscy, quorum interest, — którzy mieli w tej sprawie prowadzić starania. Aliści z wielką radością ujrzeliśmy znów niedawno w dziennikach korespondencyę, dowodzącą, że jeszcze jeden z liczby quorum interest, porusza de noviter ową sprawę.

* * *

W sprawie tej Monsignor Paukszto, zamieścił następującą korespondencyę:

Bridgeport, Conn., 10 listopada. — Najświeższe wiadomości otrzymane przezemnie z Propagandy Wiary św. z Rzymu w sprawie nominacyi polskiego biskupa-sufragana dla Buffalo, N. Y. brzmią jak następuje: Jego Eminencya Kardynał Gotti natychmiast po wręczeniu przezemnie memoryałów Stolicy św. w sprawie nominacyi polskiego biskupa-sufragana dla Buffalo, N. Y. odesłał je, zgadzając się w zasadzie na zaspokojenie prośby polskiego duchowieństwa z najprzychylniejszymi adnotacyami do Delegata Apostolskiego do Waszyngtonu, który miał po porozumieniu się z J. E. Biskupem Coltonem dać Stolicy św. swoją opinię. Dotychczas Stolica św. nie otrzymała z Delegacyi Apostolskiej żadnej opinii w tej mierze, ani też memoryałów pokrytych podpisami dwóch trzecich części polskiego duchowieństwa z Buffalo. Należy przypuszczać, że pomiędzy Delegacyą Apostolską a Biskupem Coltonem toczą się w tej mierze pertraktacye. Kompetentne osoby w tej mierze z Rzymu robią uwagi, że należałoby się polskiemu duchowieństwu z dyecezyi Buffalo, którego własnoręczne podpisy figurują w memoryale, ażeby powtórnie zebrało się w Buffalo, N. Y. na zjazd i wystosowało suplikę interpelacyjną do Delegata Apostolskiego w Waszyngtonie, zapytując go, dlaczego memoryały dotychczas leżą w jego kancelaryi i dlaczego dotychczas od niego Stolica św. nie otrzymuje żadnej odpowiedzi w tej mierze.

Monsignor Wiktor Paukszto, Prot. Apostolsk.

* * *

Najlepszy to dowód, że nie wszyscy zwątpili w tej sprawie i ręce opuścili.

Mieliśmy tę korespondencyę przytoczyć już dawniej w naszych Uwagach, — ale obecnie od niedawna takie niespokojne czasy panują w naszem mieście, że redaktor nie ma ani wiele czasu ani wiele chęci do robienia komuś uwag Obiecujemy się poprawić w przyszłości.

* * *

W Chicago powstanie w niedalekiej przyszłości nowy polski dziennik i to „Dziennik Związkowy", który po prawdzie powinien był już od dawna wychodzić. Nowemu pismu życzymy powodzenia.

* * *

W Duluth, Minn. powstała pierwsza gazeta polska pod tytułem „Nowiny Duluckie". — Pierwszy numer ma 6 stron, lecz wydawnictwo zaznacza, że wkrótce powiększy format. — Nowego kolegę na Zachodzie witamy staropolskiem „Szczęść Boże"!

* * *

W innem miejscu (na str. 2giej) naszego pisma podajemy nadesłaną nam do umieszczenia odezwę „Związku Sokołów Polskich w Ameryce".

Odezwę tę i w ogóle całą tę sprawę polecamy pamięci patryotycznych Polaków.

Związkowi Sokołów Polskich poddajemy przy tej sposobności pewną myśl nową i nowy projekt taki:

Mamy tu w Ameryce różne polskie publiczne Instytucye, jak Sokołów, Domy Sierót, Polskie Seminarya i Kollegia, które wszystkie potrzebują moralnego i finansowego poparcia. Na te instytucye wszyscy już zapewne Polacy zamieszkali w Ameryce, nawet najbiedniejsi, dali co najmniej: każdy, przynajmniej swój całodzienny krwawy zarobek; — byli i są tacy co ofiarowali wiele więcej.

Mamy też tu w Ameryce, a właśnie w tych czasach kilku słynnych i wielkich artystów i artystek polskich, jak: Paderewski, Wyganowski, Kochańska i t. d.

Otóż, — ci wielcy ludzie, — o ile dotąd się pokazało, bardzo mało się zajmują nami małymi Polakami w Ameryce (tak samo jak wielcy nasi Rodacy w Ojczyźnie).

Niechby więc tak dziś n. p. Wydział Związku Sokołów, Zarządy Ochronek i Wyższych Szkół Polskich w Ameryce, zwrócili się do naszych wielkich artystów z zapytaniem, czyby oni nie zechcieli na instytucye owe patryotyczne obrócić zarobek jednego dnia czy wieczoru swojego?... Nasi ubożsi, prości Rodacy w Ameryce, ofiarowali tak swój całodzienny zarobek na podobne cele; możeby to i sławni nasi Rodacy uczynili?.. Spróbować nie zawadzi..

Prof. Lutosławski w Bostonie.

Najwięksi myśliciele i filozofowie Ameryki zaprosili do siebie profesora Wincentego Lutosławskiego, aby im wyłożył swoją teoryę życia duchowego.

Wskutek tego zaproszenia prof. Lutosławski od kilku tygodni miewa swoje wykłady w Instytucie Lowell'a.

Ażeby mieć wykład w tym instytucie, trzeba mieć wszechświatową sławę uczonego oryginalnego myśliciela.

Zaproszenie więc prof. Lutosławskiego przez Amerykanów do Instytutu Lowella w Bostonie jest większym odznaczeniem niż medal Ligi Honorowej w Paryżu.

Prof. Wincenty Lutosławski urodził się 6go czerwca 1863 r. w Warszawie. Nauki swoje ukończył w słynnym uniwersytecie Dorpackim i na politechnice w Rydze w 1881—1885 r. Po ukończeniu nauk podróżował po Anglii, Francui i Włoszech. W roku 1886 poślubił słynną poetkę i pisarkę włoską Zofię Casanova. Wkrótce po ślubie zaproszony był na profesora do Dorpatu, a następnie przeniesiony do Moskwy i wreszcie do Kazania. W Kazaniu zaczął wykładać swoją oryginalną filozofię życia duchowego i zwrócił na siebie uwagę całego świata uczonego. W roku 1893 prof. Lutosławski wyjechał do Anglii i tam napisał w angielskim języku książkę p. t. „Pochodzenie i Rozwój Logiki Platońskiej", która swoją oryginalnością wprowadziła świat naukowy w podziw. Następnie napisał książkę o psychologii, która uchodzi do tej pory za największe dzieło w tej dziedzinie nauki.

Po osiągnięciu wszechświatowej sławy prof. Lutosławski wrócił do Polski i z wielkim zapałem zaczął nauczał nauczać lud polski całkowitej wstrzemięźliwości i czystego życia. Stworzył on w Polsce bardzo dużo towarzystw wstrzemięźliwości, które rozwijają się pomyślnie i czynią wiele dobrego, szczególnie dla niższych warstw społeczeństwa.

Miejmy nadzieję, że profesor Lutosławski będzie życzliwie przyjęty nietylko przez Amerykanów, ale także przez swoich rodaków, a może mu się uda założyć i tu towarzystwa wstrzemięźliwości dla polskich robotników. A są one bardzo potrzebne Polakom w Ameryce.

(Ameryka-Echo).

Młoda, uczona Polka.

Cały Paryż mówi obecnie o pięknej, młodej i uczonej Polce pannie Miropolskiej, która licząc dopiero 20 lat, złożyła egzamina prawnicze i do praktyki adwokackiej dopuszczoną zo stała. Uroczystą przysięgę złożyła w pierwszej izbie sądu apelacyjnego, wobec dystyngowanego zgromadzenia i licznych słynnych prawników.

Panna Miropolska jest urodzoną w Paryżu z ojca Polaka, znanego lekarza.

Ci, ktorzy byli świadkami jej instalacyi na urzędzie, na który się kwalifikowała, podziwiali z prawdziwem uznaniem jej młodość i piękność i dokładną znajomość prawa. Jest ona pełną skromnej dystynkcyi i nie jest dumną z tego, że nie tylko jest najmłodszą kobietą adwokatem we Francyi, lecz także pierwszą ze swej płci, do puszczoną do praktyki w takim wieku.

Posiadając dokładnie znajomość prawa, obdarzona wspaniałą postawą i pięknym głosem, bezwątpienia zajmie pierwszerzędne stanowisko w swoim zawodzie, tak jak jej kompatryotka, znana z odkrycia Polonium i Radium, żona ś. p. Piotra Kury, którego ona była współpracowniczką również i pomocnicą.

—o—

W sądzie.

Sędzia: — No! W tym miesiącu miałeś dobre czasy.....

Oskarżony (nałogowy złodziej): Niech sobie pan sędzia nie myśli, żem znowu robił takie świetne interesy ..... Pięć wytrychów mi się połamało..... musiałem nowe kupować.....

POLACY W AMERYCE.

Jersey City.

Z przyjemnością przychodzi nam zaznaczyć, że ob. Wiktor Wilusz został w ostatnich wyborach miejskich ponownie obrany sędzią pokoju w Iszej wardzie. „Leciał" on na tykiecie demokratycznym. Zwycięstwo to jest o tyle poważniejszem, że na tykiecie republikańskim leciał izraelita, któremu jego współwyznawcy przyobiecali jak największą pomoc w dniu wyborów. Okazało się jednak w końcu, że Ameryka nie i Polacy głosowali za naszym rodakiem i nie wierzyli żadnym obietnicom ze strony żydów. (Głos Narodu).

Detroit, Mich.

W domu pn. 449 Kirby ul., zamieszkali tam Węgrzy urządzili w ubiegłą niedzielę bójkę krwawą. Policyant Cieśliński wszedł śmiało między Węgrów i rozdzielił walczących. To jednak tak oburzyło jednego z bijących, niejakiego T. Krecia, że zaatakował nożem Cieślińskiego. Ten widząc, że mu grozi niebezpieczeństwo, w obronie własnej dał dwa strzały z rewolweru do napastnika, raniąc go śmiertelnie w brzuch. Krecia zmarł na trzeci dzień.

Winona, Minn.

Na posiedzeniu rady miejskiej na którem także nasi Polacy alderman Bruski i Pelowski byli obecni, polecono naczelnikowi straży pożarnej, aby na następnem posiedzeniu rady miejskiej przedstawił projekt odnoszący się zaprowadzenia napowrót systemu alarmu publicznego podczas ognia.

Alderman Pelowski zauważył również iż uchwała tak zwana „Curfew" każdego wieczoru przez setki młodych ludzi przekraczaną bywa i żądał aby piszczałka tak jak dawniej o 9ej gwizdała, aby dzieciom przypomnieć, że już nadszedł czas, aby z ulic rozejść się do domów. (Wiarus).

Wieści z Minnesoty.

Redakcyi naszej donoszą z Minnesoty, że Wny ks. P. Wollnik O. S. B. dotąd proboszcz mieszanej parafii i poblizkich osad w mieście Bismark; North Dakota, — mianowany został proboszczem w m. Duelm. w powiecie Benton Co., w Minnesocie.

Wny ks. Wollnik znany jest bardzo dobrze w Pittsburgu, — gdyż jest on synem państwa Wolników, zamieszkałych w 13ej Wardzie w Pittsburgu.

Na nowem probostwie życzymy ks. Wollnikowi powodzenia.

Baczność Rodacy w Hartford Connecticut,

Pan K. D. Wiśniewski objął agenturę „Wielkopolanina'' i kolektować będzie w Hartford Conn. i okolicy, również zaległą prenumeratę i zapisywać będzie nowych abonentów. — Czytelników naszego pisma prosimy o grzeczne przyjęcie Pana K. D. Wiśniewskiego i również o wyrównanie zaległości.

Wydawnictwo.

—o—

KORESPONDENCYA.

HARTFORD, CONN.

W ostatnich dwóch latach ludność polska w naszem mieście wzrosła do takiej liczby, że obecny polski kościół ś. ś. Cyryla i Metodego nie jest w stanie pomieścić wszystkich wiernych.

Na posiedzeniu parafialnem, zwołanem przez Wiel. ks. prob. St. Łozowskiego, uchwalono przystąpić do budowy nowego kościoła. Dobrowolni ofiarodawcy złożyli podatek wyznaczony na ten cel na ręce ks. proboszcza; mniej szczodrych i powolniejszych odwiedzili księża kolektując po domach.

Suma zebrana w ten sposób nie wystarcza jeszcze do rozpoczęcia budowy nowego kościoła, jak również i ze względu na ogólny zastój w kraju, postanowił ks. prob. z rozpoczęciem budowy wstrzymać się parę miesięcy, to jest do czasu gdy i fundusz na budowę się powiększy i stosunki w kraju się polepszą.

Przy sposobności donoszę Szan. Czytelnikom „Wielkopolanina'' w Hartford i okolicy, że na powiększenie funduszu budowy polskiego kościoła w Hartford odbędzie się Fair parafialny, połączony z zabawą taneczną. Fair potrwa trzy wieczory a mianowicie: w Sobotę dnia 23go listopada br. w Poniedziałek 25 a zakończy się we wtorek 26go Listopada.

Miejsce Fairu: Hala Germania przy Main ulicy. Bilet wstępu na trzy wieczory 25c pojedyńczy bilet 10c. — Pożytecznych i ładnych przedmiotów do wylosowania nagromadzono w wielkiej ilości, bo tegoroczny fair ze względu na jego cel szlachetny, tyczący się wszystkich polaków, zapowiada się świetnie.

Obowiązki organisty w polskiej parafii śś. Cyryla i Metodego objął przed dwoma tygodniami p. Leon Makowski.

Dla chcących nauczyć się języka angielskiego polecamy gorąco szkołę wieczorną urządzoną przez p. Makowskiego w budynku szkoły parafialnej przy Governor ul. Polacy z tych lekcyi powinni korzystać bo mają tę dogodność, że wykłady udzielane są po polsku.

W Sobotę dnia 16go bm. odbył się bal urządzony staraniem miejscowej grupy Związku Polek. — Publiczność stawiła się licznie, bo dochód z tego balu przeznaczyły zacne polki na korzyść budowy nowego kościoła.

Z powodu paniki finansowej, która niespodzianie owładnęła całą Ameryką i wskutek czego zapanował ogólny zastój w przemyśle i naszemu miastu zaczyna się dawać we znaki!

Liczne fabryki, które przed kilkoma tygodniami pracowały siłą pelnej pary, nie mogąc wykonać licznych zamówień, teraz z powodu niewyraźnej sytuacyi, zmuszone są zmiejszyć czas pracy. W niektórych fabrykach oddalono setki robotników, a w kilku mniejszych zaprzestano zupełnie pracować.

Jedna z największych fabryk wyrobów gumowych „The Hartford Rubber Works" zatrudniająca zwykle setki robotników, zatrzymała obecnie tylko jedną część ludzi.

Fabryka znanych maszynek do pisania Underwood Typewriter Co., zawiadomiła swoich robotników, że począwszy od dnia 15go bm. będą pracować tylko pięć dni w tygodniu.

Fabryka Pratt and Whitney, — Johns and Pratt uczyniły tak samo. Perspektywa robotników w naszem mieście nie bardzo wesoła. —

Znany w szerokich kołach tutejszej młodzieży p. Leonard Wielomski rzucił stan kawalerski i w dniu 11go listopada połączył się węzłem dozgonnym z panną Józefą Strużyńską. — Ślubu udzielił młodej parze Wiel. ks. Łozowski, proboszcz parafii śś. Cyryla i Metodego. — Nowożeńcom szczęść Boże!

W New Haven, w hotelu Garde, przy Meadow ulicy, powstał dnia 12go bm. na piątem piętrze ogień, który spowodował śmierć pięciu osób. Cztery spaliły się na węgiel a jeden zabił się spuszczając się po linie drabiny ratunkowej. — Śmierć ponieśli: Izak Levine, — John Usa, Jakob Dubin i służący polak nieznanego nazwiska. — Cztery osoby zostały lekko poranione. Szkodę obliczają na $20,-tysięcy.

Protazy.

—o—

KORESPONDENCYA.

Uniontown, Pa. 16go Listop. 1907.

W dniach 9, 10 i 11go b. m. odbyło się w naszej polskiej parafii pod wezwaniem św. Józefa w nader uroczysty sposób 40 godzinne nabożeństwo, które nie tylko wiernych synów Polski i tułaczy na obczyźnie z naszej parafii gromadnie do kościoła i przyjęcia Sakramentów śś. przez cały czas tegóż ściągało, lecz i dużo ze sąsiednich parafii niby dzwon do siebie zwoływało, gdyż i nawet obconarodowcy z łask tych korzystali.

Z ludkiem naszym pobożnym również i liczne grono kapłanów przybyło naszemu k. Prob. Bolesławowi Pawłowskiemu z pomocą, by uroczystość owa, pierwsza w tej parafii jak najwspanialej Panu w Hostyi św. utajonemu na chwałę a nam wszystkim na największą korzyść duszy wypadła.

Nadmienić wypada, iż Wny ks. C. Tomaszewski już w piątek, 8 b. m. zawitał i przez cały czas niezmordowanie tak w konfesyonałach, jak i na ambonie gorliwie i wytrwale obowiązki prawdziwie misyonarskie pełnił.

Nabożeństwo rozpoczęło się w Sobotę uroczystą Summą i Wystawieniem Przenajśw. Sakramentu.

Główną Sumę odprawił Wny ks. Julian Łuniewski, proboszcz z New Haven, Pa., Nieszpory odprawił Wiel. ks. W. J. Orzechowski, Proboszcz z Everson, po których Wny ks. Jan Adamski z Mt. Pleasant Słowo Boże wygłosił.

W niedzielę odprawił główną Sumę Wny ks. Adamowski, na której Wny ks. C. Tomaszewski kazał; ci zaś sami księża funkcyonowali wieczorem z Nieszporami i kazaniem.

W ostatni dzień odprawił Wny ks. M. J. Orzechowski Główną Sumę, zaś wieczorem na zakończenie odprawił Wny ks. A. Tyszka proboszcz z Canonsburga w asystencyi Wiel. ks. T. Dereszkiewicza proboszcza z Latrobe i Wiel. ks. F. Pribyla z Uniontown, dyakona i subdyakona, Nieszpory, na których Wiel. ks. M. J. Orzechowski wygłosił kazanie. Na koniec odbyła się procesya, podczas której towarzystwa miejscowe wystąpiły incorpore.

Prócz wyżej wymienionych księży brał także i Wiel. ks. A. Siwiec proboszcz z Mt. Pleasant udział i pomagał w uciążliwej pracy około zbawienia dusz i przywrócenia ich do łaski Boskiej.

Kaznodzieje z prawdziwym zapałem, przejęci uroczystością tak ważną i miłością bliźniego, pragnąc podnieść chwałę Zbawiciela i do Niego jaknajwięcej nas tułaczy przyciągnąć, byśmy się już dłużej osieroceni nie czuli, głosili nam Słowo Boże i śmiało rzec można, iż na każdem kazaniu wzruszenie wszystkich słuchaczy tak wielkiem było, iż nikt łez zatrzymać nie był w stanie, gdyż same do óczu się cisnęły.

Zatem też wdzięczność nasza względem Pana Boga, a po Nim względem Wiel. księży pracujących tak wytrwale i z tak dobrym dla dusz naszych skutkiem nie ma granic, a modły nasze słabe do Tronu Jego zasyłać będziemy, by nam naszych bojowników i prawdziwych przyjaciół — polskich kapłanów — jak najdłużej przy zdrowiu i sile zachować raczył, by na ciernistej tej drodze jak największej pociechy znaleźli, którąby im ciężkie obowiązki osładzała i by nareszcie ich Pan nasz i Zbawiciel raczył za wszystkie trudy do chwały swej przyjąć.

Raz zatem jeszcze w imieniu całej naszej parafii składam im za to serdeczne staropolskie nasze „Bóg zapłać''.

Niech żyje nasze polskie duchowieństwo!

Niemowidz.

—o—

New Cumberland, W. Va.

Szan. Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie kilka słów w łamach przez nas tak lubianego pisma „Wielkopolanina''.

Jest tu nas dużo familii polskich pracujących po największej części w kopalniach i cegielniach. Pracę mamy stałą i nie źle płatną i polacy są tu bardzo lubiani i każdy jeden który do nas przybywa pracę natychmiast otrzymuje i kompania jest nam bardzo przychylną gdyż dużo nam była pomocną w budowie kościoła.

Kościół chociaż nie zbyt wielki lecz piękny i ozdobny, że przewyższa nie raz swą ozdobą kościoły w większych i bogatszych parafiach, — i zkąd to wszystko?—Nie chwalę się w naszem zakątku jest tu ludek pobożny, spokojny i ofiarny. — Lecz moi drodzy czy te wszystkie powyższe uwagi są zadawalniające? nie, bo nie mamy dotychczas szczęścia ażebyśmy mogli mieć polskiego kapłana, który by nam głosił słowo Boże w polskim nam tak drogim języku, nie mamy nikogo któryby się zaopiekował dziećmi naszemi i wpajał w nie naukę religii św. w języku im zrozumiałym t. j. ojczystym i te biedne istoty są rzucone na los nauczycielkom protestanckim, które wyszydzają wiarę naszę świętą, a dotego gnębią i prześladują mowę naszą i wszystko to co jest polskie.

I nie masz nikogo któryły się nad nami ulitował; wysyłamy raz po raz poselstwo do Najprzew. ks. Biskupa lecz do tychczas nie raczył prośb naszych wysłuchać.

Lecz czekajmy cierpliwie a może zmiłowanie otrzymamy.

Zaszczycono nas tu prawda — przed kilku tygodniami gorliwem i gorącem kapłanem Wnym ks. C. Tomaszewskim z Pittsburga i trzy dniowy pobyt tegoż kapłana pomiędzy nami zostanie nam długo w pamięci, gdyż przemawiał do nas z duszy, i każde słowo z ust jego rzucone padło na ziemie dobrą i urodzajną.

Lecz jak każda roślina potrzebuje rosy dla odwilżenia tak i my biedne istoty błagamy cię, drogi Ojcze, przybądź do nas chociaż na dzień lub dwa i odwilż nam nasze serca.

Dotychczas dojeżdża ks. pochodzenia niemieckiego nie umiejący ani słowa po polsku. -wangelie św. to jakoś prześlabizuje po polsku, lecz cóż, czy tem czytaniem swojem pobudzi wiernych do uważnego słuchania? nie! nawet do syć często, (chociaż tak nie powin no być) — buchnie ktoś z słuchaczy śmiechem, i do czegóż to podobnem?

Lecz ostatecznie nie upadajmy lecz pracujmy energicznie i stale Za zachętą Wgo ks. Tomaszewskie go założyliśmy tu Tow. Niep. N. Maryi Panny, chociaż w pierwszych początkach nie liczne lecz spodziewamy się, że Tow. to będzie rość w liczbę członków, również Tow. to miało zaszczyt wstąpić do kasy pośmiertnej Unii św. Józefa w Pittsburgu, Pa., jako grupa 33.

Również najuprzejmiej dziękujemy reprezentantom Unii pp. A. Kaźmierskiemu i L. Buchhole, że raczyli przybyć do naszego grodu z pomocą założenia grupy. Za co wam stropolskie Bóg zapłać.

A. Jurewicz, parafianin.

—o—

Smutna wiadomość.

Export, Pa.

Niniejszym upraszam o umieszczenie tych parę słów w „Wielkopolaninie'':

Dnia 17go listopada o godzinie 11ej w nocy powracał Aleksander Sadulski, Prezes grupy 26ej Unii św. Józefa w towarzystwie Lipra od Gruszczyńskiego, gdy w drodze przyłączył się także niejaki Siejkowski, lecz po wymianie paru słów pozostał w tyle. Ci jednak że nie zwracali uwagi na niego i szli do domu.

Tymczasem Siejkowski przeskoczył płot i zdala okrążył ich zabiegając im z przodu, poczem rozpoczął strzelaninę do nich! — Za pierwszym strzałem nie trafił ich, lecz dwiema następnemi kulami położył trupem na miejscu Aleksandra Sadulskiego, trafiając go w szyję i w piersi.

Dnia 19go listopada odbędzie się pogrzeb przy udziale całego Towarzystwa i publiczności, gdyż ś. p. Aleksander Sadulski był powszechnie szanowany jako dzielny prezes i kapitan Huzarów Polskich, w Export, Pa.

W nie utulonym żalu pozostawił nieszczęśliwy żonę i dwoje małych dzieci.

Oby mu ta ziemia Amerykańska lekką była.

Zabójcę dopędzono i ujęto a następnie odesłano do Greensburga, gdzie będzie miał czas do rozpamiętywania swojej zbrodni.

Kazimierz Tarka.

(**Dopisek Redakcyi:** — Jak się z wtorkowych ang. gazet dowiadujemy, to zbójca schwytany został łatwiej w ten sposób, że uciekając po morderstwie do lasu, — wpadł całym pędem na gęsty kolczasty płot, którego w ciemności nie widział i bardzo się pokaleczył tak się przytem między drutami zaplątał że nie mógł się ruszyć z miejsca. Przyłapał go i odstawił do więzienia konstabel Robert Painter).

REPUTACYA AMERYKI.

Ameryka ma reputacyę, że umie „wszystko robić". To znaczy, że nasz naród ma kuraż i energię, że on szybko chwyta okazję i kończy całą robotę bez chwiejności i że naród ten zawsze wie co robi. Jest tylko jedna rzecz, w której nasz naród jest powolnym a jest nią choroba. Bardzo często choroba jest zaniedbaną z początku na to tylko aby przekonać się później, że już jest zapóźno. Najczęstsze objawy choroby, jak utrata apetytu i osłabienie zawsze może być łatwo usunięte z pomocą Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, lekarstwo złożone z gorzkich korzeni i najlepszego kalifornijskiego czerwonego wina. Ono jest wybranem lekarstwem na cały system trawienia, przyspasabiając go do przyjęcia wszystkich artykułów spożywczych i do zamienienia ich w organizmie na zdrową krew. Dopóki możesz jeść i trawić regularnie, to jesteś zdrów i dlatego powinieneś zwracać największą uwagę na swoje trawienie. To lekarstwo utrzyma trawienie w najlepszym porządku. Używaj go jak tylko poczujesz najmniejszą niedyspozycyę. Wszystkie aptek. Jos. Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

Na lekcyi.

Nauczyciel: — Powiedz mi, Jasiu, co każdego pobożnego człowieka pokrzepia w nieszczęściu i i umacnia?

Jaś: — Żytniówka

UMIŁOWANIE PRAWDY W WYCHOWANIU.

Zadaniem wychowania jest wyrobienie w wychowanku dobrego charakteru, żeby był przysposobiony i zdolny do walki życia. Jednym ze środków prowadzących do tego celu jest przyzwyczajanie wychowanka do zaparcia się siebie samego, do odmawiania sobie niektórych przyjemności, do panowania nad swemi niższemi skłonnościami. Dalszym środkiem zaszczepiania zamiłowania do prawdy. Oto pod tym względem kilka pięknych myśli jednego z naszych lepszych pedagogów, p. dra Antoniego Danysza:

„Polskie przysłowie mówi, że kto kłamie, ten kradnie; kradzież tu należy uważać za uogólnienie wszelkiej większej przewrotności, zdrożności, zbrodni.

Mijanie się z prawdą, czyli kłamstwo, jest pierwszym rozdźwiękiem, jakiego wychowanie unikać powinno, gdyż ono staje się źródłem, z którego biorą swój początek wszelkie inne zboczenia charakteru. Dziecko, popełniające kłamstwo, zawiera ze sumieniem swem układ na niekorzyść moralności. Kłamstwo toruje drogę do wszelkich innych zboczeń charakteru.

Skoro dziecko przez pierwsze kłamstwo przygłuszyło w sobie głos sumienia, któż może ręczyć, że nie posunie się dalej, nie rozgrzeszy się także przy innych dalеko niebezpieczniejszych zdrożnościach moralnych? Kłamstwo jest tem niebezpieczniejsze, że jest dla dziecka najponętniejszym środkiem zapewnienia sobie jakiejś korzyści. Gdy bowiem dziecko popełni czyn karygodny i może się uwolnić od złych jego skutków przez zaparcie się go, to w przeważnej liczbie wypadków nie uchroni się od ponęty kłamstwa. Stąd pochodzi to tak częste zjawisko, że dzieci kłamią; spowodowało to nawet jednego z angielskich pisarzy do przesadnego twierdzenia, że dzieci rodzą się kłamcami, są kłamcami z natury.

Kłamstwo powoduje u dziecka niezgodę między wewnętrzną a zewnętrzną stroną charakteru. Chociaż bowiem dziecko wie, co złe a co dobre, przez kłamstwo uczy się inaczej zapatrywać na złe, — zwłaszcza jeżeli mu się udało za jego pomocą uwolnić się od odpowiedzialności. Złe traci w jego oczach na ohydzie, jeżeli nie pociąga za sobą złych skutków. Przez kłamstwo utrwala się dziecko w mijaniu się z obowiązkiem, staje się głuchem na głos sumienia.

Kto nie umie kłamać, ten nie może tak łatwo liczyć na bezkarność, a przez to samo w zamiłowaniu prawdy znajduje hamulec swych niemoralnych pokus. Nieraz nawet dzieci same towarzyszów nie umiejących kłamać z całą świadomością wykluczają od udziału w złych sprawach, jak się to dzieje w wychowaniu zbiorowem przy oszukiwaniu nauczyciela. —

Przeciwnie, kto tak dalece przyzwyczaił się do kłamstwa, że przy spełnianiu niemoralnego czynu z góry sobie zapowiada, że w razie gdy się rzecz wyda, usunie się od odpowiedzialności przez kłamstwo albo nawet z góry przygotowuje sobie formę kłamstwa, tego moralność jest na bardzo pochyłej drodze. Dla tego nie jest to bynajmniej przeszkodą, gdy wyrobienie zamiłowania prawdy uważa się za główny warunek umoralnienia wychowanka. — Stąd też w wychowaniu młodzieży angielskiej kłamstwo uchodzi za największe przewinienie.

Ściśle biorąc, kłamstwo jest przywiązane do wychowania, bo gdyby nie było wychowania, dziecko chyba tylko samo siebie mogłoby okłamywać. — Wychowanie zatem powinno do dziecka stosunek zwierzchniczy tak ukształcić, aby w niem nie powstała, ani się wyrobiła pokusa do kłamstwa. — Nie wymagając od wychowanka rzeczy zbyt trudnych albo niemożliwych, może wychowawca przez zniżenie się do tak dalece, iżby wychowanek nie miał potrzeby okłamania swego wychowawcy. — Lecz do tego potrzeba, aby wychowanek odczuwał w wychowawcy rzeczywisty, niekłamny interes dla siebie, dla spraw swoich. Takie ukształtowanie stosunku niełatwą jest rzeczą, gdyż przez zniżenie narażona jest na szwank zwierzchnicza powaga wychowawcy. — Wychowawca musi być poufnym przyjacielem, przed którym się niema tajemnicy, a zarazem zwierzchnikiem wychowanka. Połączenie tych ról, które się same przez się wykluczają, w jednej osobie jest nadzwyczaj trudne i żąda wielkiego taktu. Najczęściej wychowawca, chcąc być przyjacielem wychowanka,traci wobec niego powagę, chcąc zaś być zwierzchnikiem, nie zyskuje jego zaufania”.

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI w EMSWORTH.

Błogosławieni Miłosierni

ZŁOTA KSIĘGA.

OFIARODAWCA	CEGIEŁEK	OFIARA
Przew. Ks. Jacek Fudziński, Buffalo, N. Y.	40	$ 10.00
Bogumil Piezgut, Blair Pa.,	2	50
Józef " " "	2	50
Benedykt Kiergulis " "	2	50
Kazimierz Widugies, " "	2	50
Albin Jackson, " "	2	50
Longin Król, " "	2	50
P. Jackiewicz, " "	2	50
Jan Mazerka " "	1	25
Antoni Mackiewicz " "	1	25
K. Andrukanis, " "	1	25
A. Drugoborska, " "	4	1.00
Przyjaciel sierót	2	50
Przyjaciel sierót z Buffalo N. Y.	120	30.00
M. Mielcuszna	4	1,00
Ks, N. N. Przyjaciel sierót,	100	25.00
Dr. A. J. Barchfield, S. S.	20	5.00
St. Kamiński, West End,	4	1.00
St. Matella,	4	1.00
P. Szymański, Butler, Pa.,	2	50
J. Bujanowski, " "	1	25
W. Moniewski, " "	1	25
Fr. Iwaszkiewicz, " "	1	25
St. " " "	1	25
A. Marciniak, " "	2	50
D. Maniewski, " "	2	50
F-ka Manierska, " "	2	50
W. Ciesielski,	4	1.00
Tow. św. Franciszka a Paulo Ford City,	5	1,35
F. Bock, Allegheny Pa.,	20	5.00
Na chrzcinach u państwa Tatarskich na wniosek F-ka Tatarskiego,	47	11.75
Ks. Fr. Coyle, McKeesport,	20	5.00
Ks. N. N.	20	5.00
A. Chmiel, Everson Pa.	8	2.00
Ks. Henry Geibel, Donora, Pa.	4	1.00
Ks. L. Michalski, Scarbro W. Va.,	20	5.00
p. J. Ferrigan, McKeesport,	100	25.00
St. Kojtek, Scranton,	4	1.00
Przyjaciel sierót,	4	1.00
J. Zielińska z par. Najśw. Rodziny,	8	2.00
Najprzew. K. Mgr. Majer, St. Paul	20	5.00
M. Wilczyński, South Side,	20	5.00
Fr. Mucha, " "	4	1.00
J. Czech, " "	4	1.00
Fr. Czech, " "	2	50
Sz. Turek, " "	4	1.00
Woj. Antaś, " "	2	50
Woj. Dec, " "	2	50
Fr. Sząсawa, " "	2	50
J. Matula, " "	2	50
St. Skladanowski, " "	2	50
J. Chlap, " "	2	50
D. Kowaniuk, " "	1	25
Wdowa z par. św. Wojciecha, S. S.	20	5.00
Katolicki Zakon Leśniczych No. 1406 w Erie, Pa.,	20	5.00
J. Górka, Erie, Pa.,	4	1.00
W. Filipowski, " "	4	1.00
P. Łukowski " "	4	1.00
I. Mazerek, " "	4	1.00
W. Stachowski, " "	4	1.00
S. D. S. S. " "	8	2.00
Przyjaciel sierót,	40	10.00
Przyjaciel sierót,	100	25.00
Przyjaciel sierót, " "	100	25.00
N. N. z Natrona, Pa.,	20	5.00
N. N. z Camden, N. J.	4	1.00
West End. skolekt. panny { Wiktorya Jaworska, Helena Lewicka,		
Sz, Zak,	4	1.00
Br. Paprocki,	2	50
Wł. Śmiechowski,	2	50
W. Klermon,	2	50
J. Blejmas,	2	50
Br, Kałuzna,	1	25
S, M,	1	25
Bol, Ostrzycki,	1	25
Familia Sciuk,	2	50
K, Kuźniak,	1	25
A, Bucier,	1	25
Fr, Myśliwiec,	1	25
Sz, Ejchost,	2	50
T, Kujawa,	1	25
J, Jabłoński,	1	25
A, Ciechorowska	1	25
W, Kamiński,	1	25
A, Jankowski,	1	25
St, Cinkier,	1	25
J, Dunaj,	1	25
Br, Wojciechowski,	1	25
A, Ciesielski,	1	25
L, Konratowski,	1	25
Wl, Blejnas,	1	25
Drobniejsze ofiary,	4	1.00

Kto następny?

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!”

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI W EMSWORTH.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom za łaskawe ofiary, jaknajserdeczniejsze „Bóg zapłać,” Gdzie tylko mieszkają Polacy w okolicy Pittsburga, tam dziś mówią o naszych sierotkach i przysyłają chociaż małe, ale ze szczerego serca ofiary na cegiełki. —

Oby Bóg litościwy podał tę świętą myśl wszystkim Polakom, że jest to ich jakoby narodowo-religijnym obowiązkiem zakupienie kilku latach będzie bez długu.

Polecając nasz kochany zakład łaskawej pamięci naszej i nadal, kreślą się

Życzliwym w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Z EMSWORTH, PA.

We Wtorek, dnia 26go b. m. odbędzie się roczne walne zebranie członków Korporacyi Ochronki Polskiej w Emsworth.

W tym względzie rozesłałem do Wnych Księży i do członków Korporacyi, następujące listy:

Emsworth, Pa., 15go Listopada, 1907.

WNY KSIĘŻE PROBOSZCZU!

We wtorek dnia 26go b. m. odbędzie się

WALNE ROCZNE ZEBRANIE

członków korporacyi Ochronki Najśw. Rodziny w Emsworth, Pa.

W dniu tym, rano o g. 10ej odprawioną będzie uroczysta Msza święta do Ducha świętego, a po Mszy św. nastąpią wybory nowego Zarządu Ochronki na rok 1908.

Na to zebranie, Wnego Ks. Proboszcza w imieniu Zarządu najuprzejmiej zapraszam.

Ufny, że tak Wny Ks. Proboszcz jako i wszyscy Polscy Kapłani naszej dyecezyi raczą łaskawie przybyć do Ochronki w dniu 26ym Listopada, kreślę się

Życzliwym w X-ie sługą
Ks. TOMASZEWSKI, C. S. Sp.
Sekretarz.

Emsworth, Pa., 15go Listopada, 1907.

DROGI PANIE!

We wtorek, dnia 26go b. m. odbędzie się **WALNE ROCZNE ZEBRANIE** członków korporacyi Ochronki Najśw. Rodziny w Emsworth, Pa. W dniu tym odbędą się wybory nowego Zarządu na r. 1908

Na to zebranie, Drogiego Pana, w imieniu Zarządu jaknajuprzejmiej zapraszam.

Ufny, że Pan na zebranie to do Ochronki napewno przybędzie, kreślę się

Życzliwym w X-ie
Ks. TOMASZEWSKI, C. S. Sp.
Sekretarz,

P. S Nietylko ci, do których wysłano listy, za proszeni, ale niniejszem zapraszamy wszystkich Braci Rodaków, którzy mając wolną chwilę, chcieliby w dniu tym odwiedzić sierotki i zaszczycić nas swoją obecnością.

Do miłego więc widzenia w Ochronce Polskiej, we Wtorek, dnia 26go Listopada, b. r.

OFIARY NA OCHRONKĘ.

Na chrzcinach u państwa Tatarskich, na wniosek p. Fr. Tatarskiego, zebrano na Polską Ochronkę w Emsworth, Pa., następujące ofiary:

Fr. Puchalski z żoną	50
F. Czyżewski,	25
Fr. Tatarski z żoną,	50
N. N.	25
N. N,	50
A, Rogulski	25
A, Fabiszewski z żoną	2,00
H, Sekowska,	25
W, Jakobowski	25
St, Stomberski,	25
J, Muszkewicz,	50
J, Tatarski, z żoną,	50
W, Skrobecki,	25
W, Wiśniewska,	25
Tr, Gerstyn,	25
Ed, Sękowski,	25
Wł, Sowieński,	25
W, B,	50
Pańnstwo Nowakowscy,	50
I, Mieczysław,	25
C, Marta,	25
Ig, Ignacy Kucsenski z żoną	1,00
Pani Piątek,	2,00
Razem	$11,75

Na uczcie weselnej p. Franciszka Zygmunta, organisty przy kościele Serca Jezus w Braddock i panny Cecylii Krzyżosiak, która się odbyła dnia 13-go Listopada 1907, zebrano za inicyatywą p, Tomasza Polańskiego dobrowolną składkę na Ochronkę w Emsworth, w sumie $13.65.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem uprasza się wszystkich tych sekr. grup Unii św. Józefa, którzy otrzymali bilety od Zarządu Unii do rozsprzedania, ażeby raczyli jak najwcześniej pieniądze nadesłać lub też nie rozsprzedane bilety.

Zarząd Unii św. Józefa.

Tow. św. Józefa gr. I Unii św. Józefa będzie miało swoje regularne posiedzenie w przyszłą niedzielę d. 24 bm. w sali posiedzeń w parafii św. Stanisława K.

Każdy członek jest obowiązany się stawić, gdyż ważne sprawy są do załatwienia — również będą obierani delegaci na przyszły sejm Unii św. Józefa.

J. Walkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Bractwa Matki Boskiej N. P., że w przyszłą niedzielę przypada nasze miesięczne posiedzenie zaraz po Sumie. Wszyscy członkowie pswinni być obecni.

M. Pukalski, prez.
P. Bakanowski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Tow. św. Jan Kantego, że nasze posiedzenie odbędzie się d. 24 b. m. o godz. 3ej po południu w hali zwykłych posiedzeń przy włoskim kościele,

Wszyścy macie się stawić, i to pod karą 50c, bo są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Waw. Handzlik, prez.
J. Krusinski, sekr. prot.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Nasz polski** adwokat Piekarski ze South Side zdobył w minionym tygodniu nowe laury na polu gry w piłkę „Foot Ball” w Exposition Park w Allegheny. Pan P. jest instruktorem (Coach) owej gry w kollegium Washington i Jefferson i dnia 16go tak dobrze kierował swoimi graczami przeciw graczom z Western University, że ze swoją partyą pobił owych W. U. P. na łeb, na szyję! — Publiczności było na grze coś 15 tysięcy. Oprócz sławy, zyskał nasz mecenas przytem i znaczną summę dolarów. Winszujemy i zazdrościmy!

— **Explozya** naturalnego gazu w domu pod No. 103 -lm str., w naszem mieście, jaka się wydarzyła dnia 15go nad ranem, zburzyła ten dom i uśmierciła panią Sarę Grossman i Jakóba Bergmanna, a paoraniła coś około 25 innych osób. Dom ten zamieszkany był przez samych izraelitów. Powodem wybuchu było to, że w jednej izbie ulatywał zepsutą rurą gaz do pokojów, a gdy potem rano jeden z mieszkańców zapalał lampę, gaz zmieszany z powietrzem wybuchł ze straszliwą siłą i tyle zniszczenia dokonał.

— **W stalowni** Lucy Furnace — przy 54ej ulicy wydarzyła się dnia 15go explozya (wybuch) gazów czy też roztopionej stali, która popiekła i poparzyła niebezpiecznie dziewięciu robotników, samych — prawie polaków.

— **Ubezpieczajcie** się w Unii św. Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie ani dnia ani godziny. —

— **We środę** dnia 20go, z polskiego kościoła Niepokal. Serca Maryi w 13ej Wardzie, odbył się pogrzeb ś. p. Siostry Pii z zakonu S. S. Nazaretanek, — córki znanej w 13ej Wardzie rodziny Orzechowskiej. Ś. p. Siostra Pia zmarła parę dni temu w klasztorze SS. Nazaretanek w Chicago. Pogrzeb odbył się na polski cmentarz św. Stanisława przy udziale wielu księży i licznej ludności z sąsiedztwa — Wieczny odpoczynk racz jej dać Panie!

— **Redakcyę** naszą odwiedzili w tym tygodniu panowie: Jan Przybylski i Fr. Błaszak, urzędnicy Tow. „Czytelni Sobieskiego” na Południowej Stronie.

— **Wny ksiądz** C. Tomaszewski bawi w tym tygodniu na Missyach w Cleveland, Ohio. — Wyjechał on z Emsworth w poniedziałek a powróci we czwartek lub w piątek tego tygodnia.

— **Redakcyę** naszą odwiedzili w tych dniach Wni księża: Krupiński z Mammoth i Orzechowski z Footdale, Pa.

W Muzeum.

Zwiedzający do oficyalisty:
— Co to tam pod szkłem?
— To duże czerwone?.. To język cesarza Napoleona.
— A to mniejsze obok?
— To język tegoż samego Napoleona, jak był dzieckiem.

Humor szubieniczny.

— Za te morderstwa, któreś popełnił będziesz powieszony.
— Ja nie chcę.
— Ale ja chcę!
— Ha! jak pan sędzia chce, to niech się pan każe powiesić,.

Szczery gospodarz.

— Przyśliśmy ta do was, Macieju — cośmy was wójtem obrali po nieboszczyku Franku .....

— O!... juści — a poszukajcie se inszego, bo ja ta i tąk mam dosyć ze swojem bydłem do roboty.......

?

— Moja Kasiu, nie trzeba było brać dziecka na spacer na takie gorąco, dwadzieścia stopni w cieniu.

— E, proszę pani, czy tam takie maleństwo może wiedzieć ile jest stopni.

Na jarmarku w Łowiczu.

— Jak się masz, kochany sąsiedzie, co tam słychać? czy sąsiad co kupujesz?

— A tak, chciałbym kupić kilka koni, ale nie mam pieniędzy. A sąsiad po co przyjechał?

— Ja widzi kochany sąsiad, chciałbym sprzedać kilka koni, ale nie mam koni.

Nasze pociechy.

— Niech sobie pani wyobrazi, jaki ten Józio krnąbrny! Nic a nic mnie się nie boi......

— Albo to ja jestem tatusiem, żebym mamusi bać się musiał?

Piękne Dzieło Artystyczne.

Pan A. M. Mucha, znany Węgierski artysta, obecnie bawiący w Ameryce, jest uznany jako jeden z najznaczniejszych malarzy Dwa jego ostatnie obrazy, wymalowane na żądanie Pana Jos. Triner, znanego fabrykanta Triner's Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, na jego kalendarze na rok 1908, są prawdziwe perły artystyczne.

Ten Kalendarz będzie każdemu wysłany po otrzymaniu 15c. w znaczkach na koszta przesyłki.

Adresować: Jos. Triner, 616 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

— Ach! mój Malluchu, nie podoła on Cezarowi.

— O tem pomówimy innym razem, ale oto odtąd zaczynają się gościnne progi Szeika, dzieci przemawiają do ciebie.

Wielbłądy stanęły, Ben-Hur ujrzał kilka małych dziewcząt, zapewne były to córki wieśniaków syryjskich a podawały w koszykach daktyle. Owoce świeżo zerwane zapraszały do jedzenia, Ben-Hur wziął kilka; człowiek zaś siedzący na drzewie, które mijali, zawołał: pokój wam i pozdrowienie!

Podziękowali dzieciom, ruszyli obaj przyjaciele dalej, pozwalając wielbłądom iść, jak same chciały.

— Musisz wiedzieć — mówił dalej Malluch, jedząc daktyle i przerywając dla tego od czasu do czasu słowa — że kupiec Simonides pokłada we mnie zaufanie i nieraz wzywa mej rady. Ponieważ zostaję w jego domu, — więc znam wielu jego przyjaciół, a ci wiedząc, iż pan mi ufa, mówią przy mnie otwarcie. Tym sposobem zna mnie i Szeik Ilderim.

Opowiadanie Mallucha zwróciło uwagę Ben-Hura na chwilę w inną stronę, a przed oczyma jego duszy stanął obraz wdzięczny, czysty i jakby błagalny Estery, Simonidesowej córy. Jej wielkie, ciemne oczy, błyszczące owym blaskiem właściwym żydowskiemu typowi, jakże skromnem spojrzały na niego wejrzeniem! Na chwilę zdało mu się, że widzi ją, że słyszy jej krok, gdy się zbliżyła z winem, i głos, gdy mówiła, podając kubek. Czuł współczucie, które mu okazała tak wyraźnie, tak że słowa stawały się zbytecznemi. Jakże miłem było to widzenie! — Jednak, gdy się zwrócił do Mallucha, pierzchło ono wobec rzeczywistości.

— Przed kilku tygodniami — mówił dalej Malluch — stary Arab przybył do Simonidesa w mojej obecności. Widząc, że był czemś mocno zajęty, chciałem odejść, ale nie dopuścił tego, mówiąc: jesteś Izraelitą, możesz więc zostać i usłyszeć dziwną opowieść. Nacisk, z jakim wymówił słowo Izraelita, zadziwił mię i zaciekawił. Zostałem więc i powtórzę ci to w krótkości, bo oto zbliżamy się do namiotów, a szczegółowo może on sam ci opowie. — Przed wielu laty przybył do jego namiotów na pustyni trzech cudzoziemców a każdy z innego narodu; Grek, Indyjczyk i Egipcyanin. Białe ich wielbłądy były większe i piękniejsze niż mu się kiedy zdarzyło widzieć. Wyszedł ku nim i przyjął ich gościnnie na nocleg. Nazajutrz rano wstali i modlili się nierozumiałym dla Szeika sposobem, wzywając Boga i Jego Syna w sposób dziwnie tajemniczy. Po śniadaniu Egipcyanin opowiedział gospodarzowi, kim byli i skąd przybyli. Każdy z nich z osobna widział gwiazdę, każdy słyszał głos rozkazujący im iść do Jerozolimy i tam pytać: „gdzie jest Ten, co się narodził, Król żydowski?'' Uczynili zadość wezwaniu, a od Jerozolimy wiodła ich gwiazda aż do Betleem, gdzie w jaskini znaleźli nowonarodzone dziecię. Wierząc, że Dziecię jest obiecanym im królem, padli przed niem na kolana, oddawszy cześć i kosztowne dary. Spełniwszy rozkaz Pana, dosiedli wielbłądów i nigdzie nie odpoczywając, przybyli do Szeika. Uciekli przed Herodem, który jak mówili, byłby ich zabił, gdyby mu wpadli w ręce. Wierny prawu gościnności, przechował ich Szeik rok cały; poczem każdy z nich, zostawiwszy kosztowne dary, odjechał w swoją drogę.

— A to zaprawdę zadziwiające zdarzenie — zawołał Ben-Hur. — O co to oni mieli się pytać w Jerozolimie?

— Kazano im pytać: gdzie jest Ten, co się narodził Król żydowski.

— I nic więcej?

— Zdaje mi się, że było jeszcze coś więcej, ale nie pamiętam.

— I znaleźli dziecię?

— Tak, i oddali mu cześć.

— Aleź to cud, Malluchu.

— Ilderim jest zacnym człowiekiem; a choć jest wrażliwy jak każdy Arab, to niepodobna przypuszczać, aby kłamał.

Malluch opowiadał z niezwykłem przejęciem się. Wielbłądy zostawione same sobie, zwróciły z drogi na trawę.

— Ilderim nic więcej nie wie o tych ludziach? — pytał Ben-Hur. — Co się z nimi stało?

— Owszem, wie i to właśnie było powodem jego przybycia do Simonidesa w dniu, o którym ci mówiłem, albowiem wieczór dnia poprzedniego zjawił się był Egipcyanin u niego.

— Gdzie?

— Tu, u wejścia namiotu, do którego jedziemy.

— I zdołał go poznać?

— Tak, jak ty dziś rano poznałeś konie po ruchach i całej postaci.

— Zresztą po niczem więcej?

— Jechał na tym samym wielkim, białym wielbłądzie wymówił nazwisko Baltazara Egipcyanina, jak przed laty.

— To nowy cud Wszechmogącego — rzekł Ben-Hur wzruszony.

Zdziwiony tem uniesieniem Malluch, zapytał:

— Dlaczego?

— Wszak nazwałeś Egipcyanina Balaazar?

— Tak.

— Azaż nie pomnisz, że to samo imię podał nam dziś starzec w krynicy?

Przypomnienie to wzruszyło i Mallucha.

— Prawda, zaiste —odparł — nawet wielbłąd ten sam, a ty ocaliłeś temu człowiekowi życie.

— Kobieta zaś — rzekł Ben-Hur jakby do siebie — kobieta, to jego córka.

Zamyślił się i możnaby przypuścić, że nowe, bardziej od Estery pożądane zjawisko, zagości w jego duszy — ale tak się nie stało.

— Powiedz mi jeszcze — mówił dalej — czy ci trzej mieli pytać: gdzie jest Ten, który ma być królem Żydów?

— Nie zupełnie tak. Słowa były: so się narodził, Król żydowski. Tak mówił i słyszał Szeik na pustyni i odtąd czeka przyjścia tego króla, i nikt nie obali jego wiary w tym względzie.

— Jak ma przyjść — czy jako król?

— Tak, i los Rzymu wypełni się — twierdzi Szeik.

Ben-Hur milczał chwilę, probując opanować swoje uczucia.

— Starzec ten jest jednym z wielu milionów — rzekł zwolna — z wielu milionów, wśród których każdy ma krzywdę do pomszczenia. Ta dziwna jego wiara karmi go winem i chlebem nadziei, bo któż kiedy, jeśli nie Herod, może być królem Żydów, póki Rzym istnieje?

Ale wracając do opowiadania, — czy słyszałeś co mu Simonides odparł?

— Jeśli Ilderim jest zacnym, to Simonides jest mądrym — mówił Malluch — słuchałem..... Nagle przerwał...... Ale słuchajno, ktoś nas dogania.

Jakoż zbliżał się hałas, turkot wozu i odgłos końskich kopyt, a niebawem ukazał się także Szeik Ilderim, konno w orszaku swoich ludzi; między wiedzionymi końmi była i owa czwórka wraz z wozem. Jechał Szeik z pochyloną głową a biała broda spadała mu na piersi. Nasi dwaj znajomi, zwróciwszy się ku niemu, uprzedzili go, pozdrawiając go uprzejmie:

— Pokój wam! Witaj mój przyjacielu Malluchu, witaj; ufam, iż nie wracasz, ale przybywasz z jakąś dobrą wieścią dla mnie od zacnego Simonidesa, którego niech zachowa długie lata przy życiu wielki Bóg ojców jego Wróćcie więc i chodźcie ze mną. Mam chleb i napój, a jeśli wolicie, mamy napój i mięso z młodego koźlęcia. — Chodźcie.

Towarzyszyli więc Szeikowi aż do namiotu, a gdy zsiadali, gospodarz tymczasem stanął u wejścia, trzymając w ręku tacę z trzema kubkami napełnionymi jasno żółtawym likworem. Naczerpał był tego z bukłaku (worek skórzany do wina, praktyczny do transportu w krajach gorących, bo nie uciskający zwierzęcia), umieszczonego u stropu namiotu.

— Pijcie — rzekł serdecznie do przybyłych — w napoju tym jest umocnienie mieszkańców namiotów.

Każdy wziął kubek, wypił do dna, zostawiając tylko pianę a Szeik mówił:

— Wejdźcie teraz w imię Boże.

Gdy weszli, Malluch wziął na bok Szeika i mówił z nim na osobności, a skończywszy, zbliżył się do Ben-Hura i rzekł:

— Już rozmówiłem się z Szeikiem, jutro rano da ci konie i jest twoim przyjacielem. Zrobiłem dla ciebie co mogłem — reszta należy do ciebie; ja zaś muszę wrócić do Antyochii, bo obiecałem dziś wieczór z kimś się widzieć. Jutro powrócę na naradę, a może będę mógł, jeśli wszystko dobrze pójdzie, zostać tu aż do końca wyścigów.

Rozstali się wśród wzajemnych błogosławieństw, a Malluch skierował wielbłąda w stronę Antyochii.

ROZDZIAŁ XVII.

Bladem światłem oblewał księżyc obwarowany szczyt góry Sulpius. Dwie trzecie mieszkańców Antyochii używało na dachach chłodnego wietrzyku nocy, lub też, gdy wiatr nie wiał, chłodziło się wachlarzami. Simonides również siedział na terasie w swoim krześle i patrzył na rzekę, na której będące na kotwicy statki spokojnie się kołysały. Mur po za nim sterczący rzucał cień daleko, aż poza drugi brzeg Orontesu. Nad nim, na moście, huczała wciąż wrzawa tłumnie idących ludzi. Przed nim stała Estera z tacą i skromną wieczerzą w ręku, podając mu pieczone lekkie ciasto pszeniczne, podobne do dzisiejszych andrutów (wafli), miód i czarkę mleka, w którem maczał pierw miodem nasycone ciastka.

— Coś nie widać dziś Mallucha, gdzieś się łałamuci — rzekł zdradzając swoje myśli.

— Sądzisz, iż wnet przyjdzie? — pytała Estera.

— Jeśli za nim nie nie poszedł na morze lub w pustynię, to przyjdzie — mówił Simonides z zupełnem zaufaniem.

— Może tylko napisze — zauważyła.

— Nie, Estero, gdyby nie mógł wrócić, jużbym był list odebrał; a ponieważ go nie mam, wiem, że musi przybyć...... i przybędzie.

— Mam nadzieję, iż stanie się, jakoś rzekł — odpowiedziała z pewnem wzruszeniem w głosie Estera.

Nie uszło to bacznej uwadze starca... może to odcień smutku, może życzenia.... Najmniejszy ptaszek nie spocznie na najwspanialszem drzewie tak, by nie poruszył najdelikatniejszych strun jego życia, owych niewidzialnych nici stanowiących rdzeń żywotności. Tak i umysł ludzki bywa równie czułym na najlżejsze słowo.

— Czy pragniesz, aby przyszedł, Estero? — zapytał.

— Tak — rzekła, podnosząc oczy na ojca.

— Czy możesz mi powiedzieć dla czego? — badał dalej.

— Bo — mówiła nie bez wahania — bo ten młodzieniec jest..... — tu zatrzymała się.

— Naszym panem. Zapewne to chciałaś powiedzieć.

— Tak.

— A ty sądzisz zawsze, żem nie powinien pozwolić, aby odszedł nie dowiedziawszy się pierwej, że może wrócić, kiedy mu się będzie podobać i wziąć wszystko, nas — i wszystko co posiadamy — majątki, wozy, okręty, niewolników i ten potężny kredyt, który jak płaszcz ręką powodzenia, owego najpotężniejszego z aniołów, dla mnie ze szkarłatu, złota i najcieńszego srebra utkany? — Słuchała w milczeniu.

— To cię wcale nie wzrusza? — zapytał z lekkim odcieniem goryczy. — Dobrze, dobrze, Estero, wiem z doświadczenia, że lżejszą jest rzeczywistość niż przeczucie tejże, gdy ją widzimy po przez ciemną chmurę, co zalega duszę — nawet tortura. Stósownie do tego mniemania może i niewola, do której wrócimy, słodszą będzie niż się spodziewamy. Czemu nie? Zaczynam nawet mieć upodobanie w myśli, że szczęście naszego pana jest zaiste nadzwyczajnem. Majątek nic go nie kosztuje — ani troski, ani jednej kropli potu, ani nawet jednej twórczej myśli; przyszedł do gotowego w zaraniu młodości. Co więcej, pozwól Estero, że pozwolę sobie trochę próżności, otrzymuje jeszcze to, czego nie dostać na targu za żadną cenę — bo — otrzymuje ciebie, dziecię moje, ukochanie moje, kwiecie rozkwitły na grobie mej utraconej Racheli.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował raz za siebie, drugi raz za zmarłą matkę.

— Nie mów tak — rzekła, gdy ręka ojca spadła z jej szyi. — Myślmy o nim inaczej, boleść i cierpienie dobrze mu są znane, nie zechce nas gnębić i obdaruje wolnością.

— Masz Estero bystry i delikatny umysł spostrzegawczy i nieraz opierałem się na twem zdaniu, gdy szło o osądzenie kogoś stojącego przed nami, tak jak on stał dzisiaj. Ale, ale — tu głos nabrał ostrego brzmienia, przynoszę mu w darze nietylko te członki, które mnie udźwignąć nie zdołają, nietylko ciało już do ludzkiej postaci niepodobne, nietylko tyle mu daję od siebie.... o nie! i tysiąc razy nie! Daję mu duszę, co zwyciężyła tortury i rzymską złośliwość, gorszą od męczarni. Przynoszę umysł, którego oczy widzą złoto dalej, niż kiedy żeglowały korable Salomona, co więcej — siłę potrzebną do zdobycia tego złota. Weź Estero, rękę moją, zatrzymaj ją palcami, aby nie uleciało z duszy przedwczesne słowo — bo zaprawdę przynoszę mu jeszcze umysł zdolny do tworzenia nowych pomysłów i planów. — Zatrzymał się i zaśmiał głośno. — Tak, Estero, zanim nowy księżyc widzialny w tej chwili w podwórzach świątyni, na świętem wzgórzu, przejdzie w kwadrę, mógłbym tak poruszyć świat, że światby cały się zadziwił. Bo wiedz moje dziecko, że posiadam zdolność cenniejszą nad inne, lepszą niż zdrowe i silne ciało, cenniejszą od odwagi i woli, więcej wartą niż doświadczenie, słowem najlepszy owoc długiego żywota, dar Boga najwyższy, który jednak — tu zatrzymał się i rozśmiał się znowu, ale bez goryczy, a raczej z zadowoleniem — który jednak nawet u możnych w małej jest cenie, a którego w tłumie nie szukać — oto, mam zdolność pociągania ludzi do siebie i moich celów, co więcej, zdolność zmuszenia ich do działania podług mojej woli, poruszania setek i tysięcy. Tej sile ulegając, kapitanowie moich okrętów przepływają morza i uczciwy zwożą zarobek; jej służy w tej chwili Malluch, pilnując młodzieńca, co może być naszym panem. — Wtem dały się słyszeć kroki na terasie. — Nie mówiłemże, Estero, oto jest — i otrzymamy wiadomość. Dla ciebie, dziecię moje, świeżo rozkwitła lilio, dla ciebie proszę Pana Boga naszego, który zbłąkanej owcy Izraelskiej nie zapomina, aby te wieści były dobre i uspakajające. Dowiemy się, czy pozwoli nam odejść i być wolnymi — tobie, z twoją pięknością, mnie z memi zdolnościami.

Malluch zbliżył się do krzesła.

— Pokój tobie, zacny panie — rzekł oddając nizki pokłon — i tobie Estero, najlepsza z córek.

Stał przed nimi z uszanowaniem, a z postawy i przemówienia trudnoby określić, jakim był stosunek, który ich łączył. Jedno zdawało się stosownym dla sługi, drugie pozwalało odgadywać w nim przyjaciela. Simonides, odpowiedziawszy pozdrowieniem, przystąpił, jak zwykł czynić zawsze, wprost do przedmiotu.

— Cóż nam powiesz o młodzieńcu, Malluchu?

Spokojnie i w najprostszych słowach opowiedział wysłaniec zdarzenia dnia ubiegłego, a nikt mu nie przerywał, póki nie skończył. Słuchający nie poruszył nawet ręką w ciągu opowiadania, siedział tak nieruchomie, że gdyby nie blask szeroko rozwartych oczu i nie głębokie od czasu do czasu westchnienie, możnaby go wziąć raczej za posąg, niż za żyjącego człowieka.

— Dziękuję ci, dziękuję ci, Malluchu — rzekł serdecznie, gdy tamten skończył — spełniłeś dobrze polecenie. Nikt zaiste nie zrobiłby lepiej. Co mniemasz o pochodzeniu młodzieńca?

— Jest Izraelitą z pochodzenia Judy.

— Jesteś tego pewny?

— Najzupełniej!

— Zdaje się z tego, co opowiadałeś, że mało ci mówił o swojem życiu.

— Nauczył się ostrożności, a nawet wydał mi się podejrzliwym i odrzucał wszelkie moje usiłowania w celu pozyskania jego zaufania. Dopiero w powrocie od kastalskiej krynicy do wsi Dafny zmienił postępowanie.

— Chodziliście do tych miejsc zgorszenia, po co?

— Zapewne, tak jak to czynią prawie wszyscy, co tam idą, — z ciekawości. Co więcej, wszystko co tam widział, nie zajmowało go wcale, o świątnyie zapytał zaledwo, czy greckie? Wierzaj, zacny panie, młodzieniec ten ma boleść w duszy, przed którą chciałby się ukryć i poszedł do gaju, aby tę boleść tam pogrzebać, jak grzebiemy umarłych naszych.

— Dobrzeby było, gdybyś odgadł — rzekł Simonides cichym głosem, a potem dodał głośniej: — Wiesz, Malluchu, że plagą naszych czasów stała się rozrzutność. Biedni czynią się biedniejszymi, małpując bogatszych; majętni żyją jak książęta. Nie spostrzegłeś śladów tej namiętności w młodzieńcu? Wogóle, powiedz, żali nie wydawał pieniędzy i czy te pieniądze były izzraelskimi czy rzymskimi?

— Nie wydawał, zacny panie, żadnych.

— Przecież tam, gdzie tyle jest sposobności do szaleństw, tyle do jedzenia i picia, musiał cię wspaniale częstować.... Wiek jego, jeśli nie co innego, zdawałby się pozwalać na wybryki.

— W mojej obecności ani jadł, ani pił.

— W tem co mówił i czynił, czy nie odgadłeś przewodniej myśli jego działania? Wszak wiesz, że dla rozważnych łatwem jest zajrzeć do duszy niby przez szerokie szpary.

— Pozwól, abym zrozumiał — rzekł Malluch niepewny.

— Dobrze, wszak wiesz, że w rzeczach ważnych, dotyczących nas samych, nie mówimy ani postępujemy bez ważnego powodu. Co w tym względzie odkryłeś?

— Co do tego, mogę cię, Simonidesie, najdokładniej objaśnić. On oddał się w zupełności odszukaniu matki i siostry — i to przedewszystkiem zajmuje umysł jego. Prócz tego chowa nienawiść do Rzymu, który go skrzywdził; a ponieważ między Messalą a tą krzywdą jest pewna łączność, więc obecnie korzysta ze sposobności, aby go ukorzyć. Spotkanie u krynicy dało już niejako tę sposobność, ale nie korzystał z niej, bo była za mało jawną.

— Messala ma wielkie znaczenie — rzekł poważnie Simonides.

— Prawda.. najbliższe ich spotkanie będzie w cyrku.

— A potem?

— Syn Aryusza zwycięży.

— Skądże to wiedzieć możesz?

Malluch uśmiechnął się przebiegle.

— Sądzę z tego, co mówił.

— Czy tylko z tego?

— O nie, mam lepszy dowód, wierzę w siłę jego ducha.

— A ta zemsta, Malluchu, jaki jest jej cel? Ażali tyczy się ona tych kilku, którzy mu krzywdę wyrządzili, czy też obejmuje obszerniejsze pole? Co więcej — jestże jego uczucie uniesieniem chłopca, czy też bólem dojrzałego męża. — Wiedz, Malluchu, że pragnienie zemsty, zakorzenione w umyśle, jest tylko słabem i sennem marzeniem, które dzień biały snadnie rozproszy; przeciwnie, zemsta, mająca siłę namiętności, to choroba serca, która tłoczy się do mózgu, żywiąc się jednem i drugiem.

Mówiąc to, zdradzał Simonides pierwszy raz podczas tej rozmowy jakieś rozdrażnienie uczucia. Mówił prędko, z zaciśniętemi rękoma i zapałem człowieka opisującego chorobę, którą zna dobrze.

— Rozumiem cię panie — odparł Malluch — właśnie to, z czego wnioskować mogę, że młodzieniec ten jest Żydem, to gorącość jego nienawiści. Mimo. że miał się na baczności, której się nauczył przez tyle lat przeżytych w otoczeniu rzymskiem, nie zdołał uczuć tych pokryć. Przecież widziałem, jak buchnął jasny płomień nienawiści gdy mnie pytał o uczucia Ilderima dla Rzymu, drugi raz, gdym mu opowiedział historyę Szeika i Mędrca, powtarzając pytanie: — Gdzie jest ten, który się urodził Król żydowski?

Simonides szybko podniósł głowę, oczekując dalszych słów sługi.

— Mów, cny Malluchu, powtórz jego słowa, niechaj osądzę wrażenie, jakie tajemnica ta na nim wywarła.

— Chciał słowa wiedzieć wyraźnie i dokładnie, czy pytano: ma być, czy też ma się urodzić królem? Zdaje mi się, iż zastanawiał się nad wielką różnicą leżącą w tych zdaniach.

Simonides słuchał uważnie.

— Potem — mówił Malluch dalej — powiedziałem mu, co o tej tajemnicy sądzi Ilderim, mianowicie, że w królu tym wypełniają się losy Rzymu. Młodzeniec zarumienił się na te słowa i rzekł: Któż, jeśli nie Herod będzie królem Żydów, póki Rzym stoi!

KRZYŻ na STEPIE.

POWIEŚĆ.

przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Michał obejrzawszy stajnię i przekonawszy się, że jakkolwiek ulokuje konie, zabierał się je wyprzęgać. Wówczas Semen przystąpił doń i rzekł:

— Nocujecie tu?

— Żebyś był nie gadał, że dwie mile, dylibyśmy tam nocowali.

— Dobrze wam będzie i tu — dodał kozak uśmiechając się.

— Ba, dobrze, kiedy nie można lepiej; koniska pomęczyły się jak sto dyabłów.

— Zbudź mnie, jak się będziesz kładł, ja teraz pójdę spać.

— Dobrze, dobrze — rzekł Michał, a gdy kozak się odwrócił, plunął wąsacz i dodał ciszej: — Idź do djabła!

Przez czas tej rozmowy ciotka kazała sobie podać z bryki mały posiłek z licznych zapasów daszowieckich, i upomniawszy ludzi, aby pilnowali i nie spali, sama smaczno zasnęła. Pani Kaliniecka odmówiwszy wszystkiego, czem ją ciotka częstowała, ułożywszy się w kącie karety, zaczęła myśleć i marzyć; ale sen dalekim był od jej oczu.

Już było zupełnie ciemno i zapewnie północ. Ciotka spała w karczmie nawet cokolwiek umilkło, żydówka przestała gadać i cała zgraja po pijatyce i swawoli legła i umilkła:

Zmęczona bezsennością herolna nasza, czując nawet cokolgorączki, wychyliła głowę z karzety, aby ją cokolwiek świeże powietrze owiało. Wówczas z podziwieniem spostrzegła, że się przed powozem, cokolwiek opodal, jakiś obcy człowiek przechadza. Oswojone z ciemnością oczy, przy rozjaśnionem niebie i niezliczonych gwiazdach, które się na niem ukazały, mogły rozróżnić, że to nie był prosty wieśniak, ani żaden z jej ludzi. Przypatrzywszy się pilniej dostrzegła, że to był kozak dworski, ale nie mogła pojąć, zkąd się wziął i dlaczego o tej porze czuwał. Wkrótce zdało się jej, że słyszy tentent konia, idącego silnym kłusem. Wychyliła się więc jeszcze bardziej i rzeczywiście obaczyła; że się jeździec jakiś przybliżał od Bohopola. Gdy się zrównał z przechadzającym się kozakiem zatrzymał raptem konia i rzekł:

— To ty, Semen?

— Ja — odpowiedział kozak. — A dokąd jedziesz?

— Pan posłał dowiedzieć się.

— Mów ciszej, Jadą — rzekł Semen, ukazując na karetę — wracaj do pana i powiedz. Już ja nie zaśpię, niech będzie spokojny.

— Bywaj zdrów Semenie! a nie masz tytuniu?

Semen dobył woreczek; siedzący na koniu kozak, podobnież ubrany, nasypał tytuń na dłoń, wyjął z za pasa fajeczkę, wytrząsł ją, uderzając o olstra swego swego siodła, i nakładając dodał:

— A spać się nie chce?

— Spałem z wieczora — odpowiedział Semen — i ledwiem uprosił pijaków, że się uciszyli, żeby jej dali zasnąć. Jedź, Harasymie, jedź bo tam Bat'ko czeka.

Zawrócił się konny podróżny i pobiegł szybkim klusem, a Semen przechadzał się dalej i czujnie oglądał się na wszystkie strony.

Całą tę rozmowę wysłuchała pani Kaliniecka i pojąć nie mogła; coby znaczyła. Wtenczas przypomniała sobie, że widziała tego samego kozaka przed karczmą, gdy wysiadała z powozu; że on głosem i giestem karcił chłopów, którzy jej nie ustępowali drogi; że zdawał się poglądać na nią z pewnem uszanowaniem, i patrzył jej w oczy, jakby był gotów na jej skinienia. Byłże to ich przewodnik? byłże to stróż naznaczony aby czuwał nad ich drogą? On kazał powiedzieć swemu panu, że nie zaśpi, ka załmu być spokojnym? i kto przydał jej tak wiernego sługę, dla zabezpieczenia jej podróży? Gubiła się w tych domysłach, a serce szeptało, że to zapewne on, że to ten o którym tak jej było słodko marzyć i w najpiękniejszym świetle wyobrażać jego rozum, jego charakter, a nawet jego przywiązanie. W takich myślach zasnęła, a sen smaczny i błogi na świeżem powietrzu, nad rankiem czystym i orzeźwiającym, pokrzepił jej siły i do dalszej ją drogi umocnił.

III.

Już dzień był dobry, gdy podróżnym naszym pokazał się Bohopol na prawym, cokolwiek podniesionym brzegu Bohu. Pochmurny wczorajszy wieczór, a szczególniej niewielki deszczyk, który odświeżył powietrze i odzielenił łąki, zrobił ranek prześlicznym; obie panie, po krótkim, ale smacznym śnie w powozie, orzeźwione i weselsze, wyglądały niecierpliwie miasteczka: jużto aby się posilić śniadaniem, jużto aby się dowiedzieć o dalszą drogę i porobić potrzebne na nią zapasy. Kaliniecka spokojnie i z odwagą wyglądała stepu, spodziewając się nowych dla siebie wrażeń. A choć Semen gdzieś się podział, ta rozmowa jednak dwóch kozaków, którą wysłuchała w nocy, ciągle się jej snuła po głowie, i wyobrażenie jakiejś tajemniczej opieki nad jej snem i drogą słodkiem napełniało ją marzeniami. Marzenia te zamieniły się prawie w pewność, że ktoś nad nią czuwa, gdy się zbliżyli do Bohu. Prom stał już na lewym brzegu rzeki. jakby na nich czekał, a przewoźnicy, skoro ich zdaleka spostrzegli, jedni rzucili się do wioseł, inni z największą ostrożnością sprowadzali konie i stawiali powóz. Michał przypisał tę ich gotowość pięknemu zaprzęgowi, okazałej karecie a może i swoim wąsom. ale herolna nasza, która także zwróciła na to uwagę, łudząc się chętnie, jak się ludzi każde serce pod wpływem ocknionej niespodzianie skłonności bijące, dostrzegła i w tem tajemną rękę, która się do niej jawnie i otwarcie wyciągnąć nie śmiała.

Inne w cale myśli zajmowały ciotkę. Chociaż upewniona przez panią Adamowę, że droga ich będzie bezpieczną; chociaż widziała, że pułkownik mocno się zajął jej siostrzenicą. nalegając, aby tędy jechały, musiał obmyślić środki uczynienia ich podróży miłą i wygodną; gdy jednak dotąd żadnych nie dostrzegła przygotowań, szczerze się zafrasowała i mimowolną przejęła się trwogą. I w rzeczy samej było o czem pomyśleć i odważniejsze nawet serce napełniłoby się niepokojem. Okolica bowiem ta nie była wówczas taką jaką jest dziś. Wzrastająca szybko i olbrzymio zamożność Odessy; skierowany tamże handel zbożowy z Podola, Pobereża i Ukrainy; rozszerzona sława kąpieli morskich i moda corocznego ich odwiedzania, zaludniły trzy główne gościńce, prowadzące do tego portu, licznemi ekwipażżmi panów i liczniejszemi jeszcze karawanami Czumaków, zwożących zewsząd do morza złotą naszą pszenicę. Dziś więc co kilka mil można tam widzieć większą lub mniejszą osadę, mniej lub więcej wygodną karczmę, a bliżej Bohu i Dniepru, gdzie niegdzie porządne owczarnie, pobudowane przez zamożnych obywateli ukraińskich i małorosyjskich, którzy stawszy się właścicielami tych obszarów, ogromne stada owiec przez całe lato tam hodują.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Federacya nasza od niejakiego czasu uchodzi za inwalida, szukającego pomocy lekarzy. Z razu udało się jej znaleźć dużo uczonych specyalistów, ostatecznie jednak wielu z owych panów naszego pacyenta całkiem opuściło jako nieuleczalnego, inni natomiast, nie straciwszy niby nadziei, pielęgnują go jeszcze pukając mu po żebrach i przepisując rozmaite ostre leki. Między specyalistami ostatniej kategoryi najprzedniejsze miejsce niedawno zajął „Dziennik Chicagoski''.

Ten zacny eskulap, powiedziawszy pacyentce naszej kilka ładnych słów na temat jej zdrowych ideałów, raczył zrobić orzeczenie takie: „Aczkolwiek naprzykrzona jesteś i twój nos wścibiasz w sprawy nie swoje i chciałabyś gospodarzyć w domu obcym, a nadto, pomimo, że twoją egzystencyę uważam za niemożebną, bo brak jej wszelkiej podstawy życiowej — (twoje osady to fiasko a na organizacye liczyć nie możesz), — pomimo to wszystko pozwolę ci żyć, jeżeli, rozpisawszy konkurs, potrafisz wynaleźć lekarstwo, któreby mogło cię wyleczyć''. Arcygenialna to rada! Namby się jednak lepiej podobało orzeczenie mniej zawiłe, ale dardziej szczere, ot n. p. takie: „Daj wszystkiemu spokój, bo ci już i tak nic nie pomoże.'' Dziwi nas bardzo, że na taką szczerość nie zdobył się „Dzien. Chicagoski''. Miałoby to więcej sensu, niż jego wywody o **usiłowaniu wkroczenia obcych gospodarzy do spraw wewnętrznych parafii.** — O takich gospodarzach wie tylko redakcya „Dzien. Chicagoskiego'' Myśmy nigdy jeszcze o czemś podobnem od żadnego księdza, czy to proboszcza czy wikarego nie słyszeli. Nie słyszeliśmy również o żadnym zarzucie, podnoszonym przeciw utworzonym już w niektórych parafiach osadom federacyjnym, jakoby **chciały one wpływ wywierać na starsze od nich towarzystwa i przywłaszczać sobie prorogatywy starszym towarzystwom przysługujące.** Nie wierzymy w te pogłoski i prosimy o fakta! Być może, że coś podobnego gdzieś się zdarzyło, boć to jest rzecz wcale możebna. Gdyby jednak, szan. redaktor zajrzał był nieco głębiej do ustaw Federacyi Polaków katolików i przeczytał sobie paragraf o prerogatywach ks. Proboszczów czyli tak zwanych protektorów Federacyi, toby się niezawodnie był przekonał, że nie mają oni najmniejszej racyi obawiać się nie tylko **obcych gospodarzy** ale nawet **swoich własnych. sfederowanych parafian.**

Zdaje nam się, że nie mamy potrzeby usprawiedliwiać Wydziału Wykonawczego z jego wścibiania się w lokalne sprawy poszczególnych parafii, nie możnaby bowiem ani jednego przytoczyć faktu, któryby pod tym względem mógł ujemne na Wydział Wykonawczy rzucić światło. — Zawsześmy szanowali powagę i władzę miejscowych księży proboszczów i nigdyśmy bez ich wiedzy i zezwolenia osad federacyjnych w ich parafiach nie zakładali ani żadnych zebrań nie zwoływali.

Zwracamy uwagę i na to, że konstytucya Federacyi jak najwyraźniej przyznaje samorząd każdej ze swych osad federacyjnych. W sprawach więc lokalnych nie potrzebują one Wydziału Wykonawczego słuchać. Zresztą, nie ma się tu czego obawiać, bo ani Wydział Wykonawczy, ani proponowany Zarząd Główny Federacyi, to nie żadna potęga militarna, z którąby trzeba się liczyć. Wiadomo też wszystkim, że urzędnicy federacyjni, to nie żadni koronowani autokraci, ale ludzie zwyczajni, zależni w swych przywilejach i prawach od kapryśnej nieraz woli ogółu.

Że są księża, którzy się obawiają osad federacyjnych, temu się nie dziwimy, są bowiem ludzie i to **poważni,** — którzy nabawiają ich strachu, rozmaite smalone duby o tychże osadach prawiąc. Z czasem kiedy się przekonają, że „nie taki dyabeł czarny, jak go malują'', będzie niezawodnie inaczej. Nie widzimy też racyi, dlaczegoby gorliwy ksiądz katolicki, a do tego dobry Polak, miał się obawiać swych parafian zorganizowanych w osadę federacyjną, jeżeli się nie obawia tychże zorganizowanych w rozmaite towarzystwa, grupy i bractwa kościelne. Zadaniem osady federacyjnej przecież nie jest ograniczać władze księdza proboszcza, ale działać dla dobra Polonii miejscowej zgodnie z radami i wskazówkami własnych duszpasterzy. Władza ich nie zmniejszy się bynajmniej przez to, że sfederowanym bractwom i towarzystwom pozwolą zająć się czytelnią parafialną albo urządzić wieczorek lub obchód narodowy...

O zorganizowaniu organizacyi na razie nic nie wspominamy. — Chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że ostatniej próbie takiego zorganizowania podjętej przez Sejm Zjednoczenia odbyty w roku 1905 — Wydział Wykonawczy nie robił najmniejszych przeszkód: owszem częstokroć nalegał na prezesa Zjednoczenia a swego wice-sekretarza, aby znaną powszechnie uchwałę, tyczącą się sfederowania organizacyi postarał się zamienić w czyn. Dla tego się ta prośba nie udała, to kwestya, którą powinien był zbadać ostatni Sejm Zjednoczenia, a która go jednak wcale a wcale nie obchodziła jak nieobchodził go nasz Zjazd federacyjny w Erie.

Jeszcze jedno musimy tu napomknąć. Czytając uwagi „Dz. Chicagaskiego'' pod adresem Wydz. Wykonawczego odbiera się wrażenie, jakoby członkom tegoż Wydziału bardzo zależało na tem, aby się Federacya nie rozsypała. Jestto złudzenie, panowie! Żaden z urzędników Wydziału nigdy się nie spodziewał, ani się też spodziewa, jakikolwiek interes osobisty we Federacyi zrobić. Żadnemu z nas osobiście nic ne zależy na Federacyi. Możemy się bez niej tak dobrze obejść jak wielu innych polaków-katolików. A że się staramy o jej zorganizowanie i rozwój to czynimy dla tego, że nam się zdaje, iż mogłaby na wielką oddać przysługę wychodźtwu naszemu w Ameryce, a potem dla tego, że takie zobowiązanie otrzymaliśmy od III-go Polsko-Katolickiego Kongresu.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.

I. Sekr. W. W.

Chicago, Ill., 9-go listopada 1907

PŁACCIE PRENUMERATĘ.

Szanownych Abonentów (odbiorców) Wielkopolanina upraszamy, aby jaknajprędzej zapłacili prenumeratę (przedpłatę) za Wielkopolanina. Gazety ani darmo, ani na kredyt (na borg) wysyłać nikomu nie możemy, a to dla dwóch powodów ,a mianowicie dla tego ,że pocztowe prawa Stanów Zjednoczonych na to nie pozwalają, a po drugie — jak tu darmo lub na kredyt gazetkę wysyłać, gdy wydawanie gazety kosztuje grube pieniądze, które Wydawnictwo musi płacić regularnie i z góry! Trzeba płacić regularnie z góry! Trzeba płacić regularnie papier, druk, światło i wszelkie materyały, a przytem i ci, co w wydawnictwie gazety pracują, nie samem słowem żyją. lecz także i chleb mieć muszą — na co wszystko Wydawnictwu pieniądze są potrzebne. Dla tego prosimy uprzejmie, aby Szanowni Abonenci regularnie za gazetę płacili.

Administracya „Wielkopolanina''.

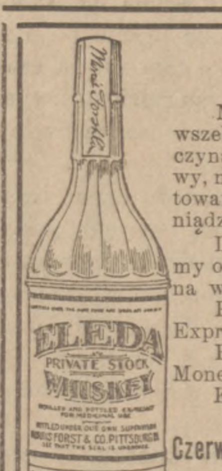
DO PANÓW SEKRETARZY Unii św. Józefa.

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup..

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

JAK SIĘ POZBYĆ KASZLU.

P. Franciszek Kret z Deweyville, Texas, pisze co następuje: „Miałem ciężki kaszel. Wtedy począłem używać Severy Balsam na płuca i po jednej użytej butelce, ból w piersiach i kaszel ustał, i teraz dzięki temu lekarstwu, jestem zupełnie zdrów.'' Słowa te wykazują wysoką pożyteczność Severa Balsamu na płuca. Jest to najlepsze lekarstwo na kaszel, ból w płuc i gardła. Cena 25c. i 50c. we wszystkich aptekach albo u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa









KRONIKA MIEJSCOWA.

— **„Greater Pittsburgh"!**

— **Powiększony Pittsburg!**

— **Oto. najważniejsza** obecnie wiadomość dla mieszkańców Pittsburga i Allegheny!

— **Oba te miasta,** leżące po obu stronach rzeki Allegheny i tworzące właściwie jedno miasto, lecz dotąd istniejące urzędowo jako dwa osobne i odrębne miasta, — zostały w tych dniach prawnie złączone w jedno miasto i to na korzyść Pittsburga i jego polytykierów, — bo odtąd oba te miasta będą jednem miastem z nazwą — Pittsburgh.

— **Mieszkańcy miasta** Allegheny nie życzyli sobie, aby ich piękne miasto Allegheny zostało pochłonięte przez większy, drapieżny Pittsburg, — lecz mocniejszy zwyciężył i Allegheny musiała uledz Pittsburgowi.

— **Allegheńczycy** mieli dotąd uczciwszy rząd miejski niż Pittsburg; mieli czyściejsze ulice, lepsze porządki, więcej parków, — mniejsze podatki, mniej stosunkowo długów niż Pittsburg, lecz politykierom pittsburskim szło o dochody z Allegheny, więc rozpoczęli agitacyę w tej sprawie i ostatecznie dokazali swego, bo dnia 18 Listopada, Najwyższy Sąd Stanów Zjednoczonych w Washingtonie (sędzia Moody) ogłosił że miasta te oba muszą być złączone w jedno miasto!

— **Polityki
erzy** Pittsburscy agitowali za tem od kilku lat i ostatecznie w Styczniu 1906 gubernator Pennsylwanii zwołał specyalne w tej sprawie posiedzenie Legislatury, która nakazała głosowanie nad tą sprawą.

Głosowanie w obu miastach odbyło się dnia 12go Czerwca 1906 roku,a głosów za połączeniem Allegheny padło w Pittsburgu 31,117 przeciw temu padło 5,323 głosów; zaś w Allegheny, za przyłączeniem się do Pittsburga było głosów tylko 6,747 a przeciw przyłączeniu było 12,307 głosów. — Politykierzy stanowi nazwali to większością **za przyłączeniem** (wilk ma zawsze większość głosu co do połknięcia owcy). Sprawę apelowano do sądów Stanowych i ostatecznie do Supreme Court of U. S., który uznał że to była większość za przyłączeniem.

— **Przyłączenie** to dokonanym będzie w kilku tygodniach i spowoduje wiele zmian w dotychczasowych zarządach obu miast. — Burmistrz Allegheny Kirschler urzędować będzie jako „deputy" (zastępca, pomocnik) burmistrza Pittsburskiego (Guthreja) tylko do końca swojego terminu, na jaki został wybrany, — poczem Allegheny nie będzie miała więcej własnych burmistrzów. Również i wiele innych urzędów i urzędników będzie w Allegheny zmienionych. Trza będzie budować nowy ratusz wspólny w Pittsburgu, nowych wybierać urzędników itp. Dobra rzecz z połączenia będzie ta, że wkrótce ustanie „mostowe" czyli opłata po 1 cencie lub 2 centy od osoby za przechodzenie mostów z Pittsburga do Allegheny, co było wielce niedogodnem. Allegheny będzie się odtąd nazywać północnem przedmieściem Pittsburga.

— **„Większy" Pittsburg** mieć będzie obszaru 38 mil amerykańskich kwadratowych, ludności około 560 tysięcy głów (i nosów) 110 publ. szkół, 20 parafialnych szkół; 451 mil brukowanych (ohydnie) ulic, 385 kościołów i zborów, 8 teatrów, 635 policajów, 585 strażaków pożarnych, około 160 Rajców — więcej niż dotąd „graftu", — 13 parków, 4,400 miejskich urzędników; 107 banków, 450 mil torów tramwajowych, 2000 wagonów tramwajowych itp. rozliczne rozmaitości. — Niektórzy powiadają że to połączenie wyjdzie na korzyść obu miastom, — inni przeczą temu; — Allegheńczycy obawiają się, że będą musieli płacić większe podatki.

— **Wielkie nieszczęście** i smutek nawiedziły w minionym tygodniu rodzinę znanego ogólnie w naszem mieście pana Jana Marona, Prezydenta Unii św. Józefa i Radcy miejskiego. — Pan Maron, który w stalowni Schoenberga jest urzędnikiem nad wielu robotnikami — miał we środę, dnia 13go taki nieszczęśliwy wypadek, że ciężka płyta żelazna spadła mu na nogę i złamała mu nogę aż w dwóch miejscach! — Ciężko zraniony odwieziony został do szpitala West Penn, gdzie ma najstaranniejszą opiekę lekarską. Liczni przyjaciele pana M. są wielce zasmuceni tą przygodą i życzą panu M. najrychlejszego wyzdrowienia.

— **Nasza** polska młodzież naśladuje lubianą przez murzynów grę w kości „Craps shooting" i zamiast pójść do kościoła na Nabożeństwo zbiera się licznie po alejach i zaułkach i tam zabija czas i traci nie raz skradzione swym rodzicom ciężko zapracowany cent.

Polcya od czasu do czasu urządza polowanie na owych ptaszków i zeszłej niedzieli przychwycono kilku niedorostków. Rodzice polscy powinni dawać pilniejsze baczenie na swoich synalków i nie narażać się na wstyd i hańbę przed publicznością.

— **Dzicz amerykańska.** Zeszłego poniedziałku, amerykańscy studenci ze słynnych szkół technicznych Carnegiego w Pittsburgu stoczyli krwawą walkę „wyzwolin". Walczyły klasy: „Plebes" i „Juniors", w wąwozie Junction Hollow w środku Pittsburga. Prezes klasy „Plebes", student Martin został pobity do nieprzytomności i w dodatku do tego został gdzieś wykradziony i ukryty. Udział w „szlachetnej" walce studenckiej brało około 200 „szlachetnych" studentów. Oto dzicz, głosząca się za lepszą od europejskich przybyszów!....

— **Towarzystwo:** Gwardya Kr. Jana IIIgo Sobieskiego, z par. N. Rodziny, odprawi dnia 28go b. m. w Thanksgiving Day wesoły bal w polskiej hali „Promienistych" pod No. 4614-16 Plum Alley. Kto pragnie ubawić się, tam się ubawi napewne.

— **W McKeesport** w stalowni Tin Plate Co., wypłacono robotników gotówką a nie czekami, dnia 16gó.

— **W North Braddock,** Pa., spaliły się w tych dniach trzy mieszkalne domy.

— **Przy** ulicy Wylie avenue w naszem mieście, nad ranem w poniedziałek, gdy policyanci chcieli aresztować bijących się włochów, ci zaczęli strzelać do policyi; ta odpowiedziała strzałami i ubiła włocha nazw. S. Salutta. Jeden policyant został niebezpiecznie raniony.

— **Pan Antoni Leśniak,** młodzieniec dobrze znany w 17ej Wardzie założył niedawno sklep z wiktuałami (Grosernie) pod No. 507 Dickson str., w Homestead, Pa. — Przedsiębiorstwo to polecamy Szan. Rodakom w Homestead.

— **Wesela:** — We wtorek, dnia 19go, w polskim kościele N. P. M. P. w 13ej Wardzie odbył się ślub p. Wład. Aneszko z panną Waleryą Zielińską; tamże, dnia 26go ma się odbyć ślub p. Z. Rocławskiego z panną Stan. Śliwoską. Nowożeńcom Szczęść Boże.

— **Pan** Franciszek Wróblewski który kilka miesięcy temu pokaleczony został boleśnie w Marshall Foundry, już wyzdrowiał i szpital niedawno opuścił.

— **We Wtorek i Środę** mieliśmy wiosenne, miłe powietrze, — tem przyjemniejsze, że przedtem mieliśmy kilkanaście dni ciągłe słoty i zimna.

— **W Irwin,** Pa., zastrzelił się w poniedziałek niejaki C. Hagen, 28 letni robotnik z browaru.

— **W stalowniach** Homestead Steel Works w Homestead robota podobno została zwiększona w dwójnasób w niektórych wydziałach; tak piszą angielskie dzienniki. — W stalowniach Edgar Thomson w Braddock, zmniejszono pracę do połowy. To mają być dobre republikańskie czasy.

— Explozya gazu, w mieszkaniu pod No. 105 Sampson Str., w Allegheny, wyrzuciła mieszkańca Mussena oknem na środek ulicy a dom do połowy zburzyła dnia 18go.

— **Tow. Strzelców św. Jadwigi** gr. III. Unii św. Józefa urządza **wielki Bal** we środę dnia **27go** listopada rb. na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth, Pa, — Bal tych dzielnych naszych wiarusów odbędzie się Caecelia Hali przy Canal ulicy w Allegheny, na który zaprasza Towarzystwo starych i młodych a przedewszystkim Braci Unistów. — Jak każdemu wiadomo, że Bale Tow. Strzelców św. Jadwgi odbywają się zawsze wspaniale pod każdem względem, tak więc i ten Bal będzie wspaniały, a cel jeszcze wspanialszy! To też spodziewają się nasi Strzelcy licznego zgromadzenia.

— **Mój nowo** założony skład na 1603 Carson str. na Południowej stronie jest jednym z najlepszych i najtańszych składów w całem mieście. — Sprzedajemy wszystko za gotówkę.

Wielki wybór męzkich kapeluszy i różnej męzkiej Toalety. — Uważaj dobrze róg **16ej i Carson** ulicy South Side. — Wymieniamy czeki i dajemy znaczki „Treading Stamps" przy każdem zakupnie. Również gwarantujemy ci że gdy co kupisz będziesz zadowolonym gdyż obsłużymy cię sami osobiście.

J. J. Freund,
1603 Carson ulica South Side.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Tanie** szyfkarty czyli bilety okrętowe z Ameryki do Europy i z Europy do Ameryki. Także pewna, gwarantowana przesyłka pieniędzy do wszystkich miejscowości w Europie, wprost do domu adresata. **L. Machnikowski, Agent,— 2208 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

— **Coś ważnego** dla nowożeńców — tylko $16 za odegranie Wesela we Wtorki, a w poniedziałki i środy $15, na czterech muzykantów. Za wesele co się płaci od tańca,— Młody Pan nie płaci nic; — extra biorę korneciste. — Z szacunkiem

S. Langiewicz,
2419 Penn Ave., Pittsburg, Pa.
(4)

— **U nas** możecie zmienić wszystkie czeki, wystawione przez odpowiedzialnych ludzi, lub też fabryki.

New York Bazar
2831 Penn ave., Pittsburg, Pa.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Szyfkarty staniały!

Zawiadamiam Szan. Rodaków z Pittsburga i Okolicy, że w tych dniach otrzymałem Agenturę Szyfkart do i z Europy i prawo przesyłania pieniędzy do starego kraju. Sprawy te załatwiam w biurze **pod No. 2208 Penn ave, Pittsburg, Pa.,** tam gdzie jest stacya pocztowa. — **L. Machnikowski,** Agent.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna. **F. Cieślak, Starszy.**

Widzieć pewną rzecz, jestto w nią uwierzyć. Tak samo jest też z czuciem. Gdy uczujesz, że bóle reumatyczne i inne na które ciało ludzkie jest narażone, znikają za użyciem synnego „Kotwicznego Pain Expelleru" Richtera, wtedy uwierzysz w niego a dusza twoja będzie się radowała. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $21.00, z Europy do Ameryki po $26.00. — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

— **Niniejszem** zawiadamiam Szan. Publiczność Polską iż w zeszłym tygodniu zamieniłam mieszkanie z Allegheny do Pittsburga i obecnie zamieszkuje pod No. 2835 Penn ave. — Niewiasty polskie, w razie potrzeby jestem na wasze zawołanie, gdyż jestem dyplomowaną Europejską i Amerykańską akuszerką, z długoletnią praktyką. Z uszanowaniem wasza Rodaczka

Helena Kużędzka.
2835 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Płaćcie za „Wielkopolanina".

..— **Szczero Złote Ślubne Pierścienie. — 10, 14 i 18 karatowe gra-**



wirowane. — Mamy wielki zapas dyamentów, zegarków, biżuterye przedmioty rozmaite ze srebra i rozmaite muzyczne instrumenta po cenach przystępnych, dobroć towaru gwarantujemy. — Przyjdźcie i wybierzcie sobie jaki kolwiek przedmiot a przy opłacie małej sumy my go wam odłożymy, aż będziecie go potrzebowali.

K. B. Barney.
Jubiler i Okulista
2809-11 Penn ave, Pittsburg, Pa.

Akuszerka.

Szanowne rodaczki mam długoletnią praktykę Europejską, udzielę wam jaknajlepszej pomocy w waszej potrzebie; stawiam bańki i pijawki.

M. Szadokierska,
2632 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Polska Balwiernia. 48

— **Kto kupi** towaru wartości $1.00, dostanie w podarunku obraz wielkości 16x20 w Sobotę dnia 26go Października.

Kalendarze na przyszły rok, 1908 po najniższych cenach.

F. B. Machnikowski & Co.,
2208 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

Pewność w zegarkach.

Będziecie mieli zapewnioną dobroć w wyrobie zegarków kupując je u nas, dostaniecie u nas pełną wartość za wasze pieniądze, a zegarek będzie takim jakim go przedstawimy. Zapłacicie mniej u nas jak gdzieindziej.

C. E. Snyder,
3711 Butler str. Pittsburg, Pa.

Wyborna sposobność by zacząć oszczędzać. Jeśli chcesz rozpocząć składanie oszczędności, rozpocznij składać u nas. Wystarczy jeden dolar na początek, a gdy zrobiszten początek to z pewnością będziesz chciał oszczędzać coraz więcej.

Zapłacimy ci 4 procent.

Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson Str. Pittsburg, Pa

— **Rodacy** mający zamiar wyjechać do starego kraju mogą dostać u mnie szyfkarty bardzo tanio na najlepsze linie okrętowe. Rodacy z pod rosyjskiego zaboru mogą z New Yorku dojechać bez przesiadania się i bez przejeżdżania granic wprost do Libawy, zkąd już jest bardzo blisko koleją do stron rodzinnych. Można też wysiąść w Rotterdamie i jechać dalej koleją. — Wysyłam także pieniądze do starego kraju po najkorzystniejszych cenach dla przesyłających. Pienądze wysyłam pod gwarancyą. Obsługa grzeczna i rzetelna. Ofis mieści się w biurze pocztowem pod **No. 2208 Penn .ave., Pittsburg, Pa., L. Machnikowski,** Agent.

Mamy największy skład zegarków w Lawrenceville.

Każdy z naszych zegarków jest gwarantowany, że jest takim jak przedstawiamy. My tak sprzedajemy, że potem będziesz naszym stałym kostumerem. My wam powiemy o dobroci towaru, My chcemy abyś u nas swe zakupna zostawiał a z naszej strony zapewniamy dobroć i wartość zegarków.

C. E. Snyder,
3711 Butler str., Pittsburg, Pa.

— **Poszukuje** się porządnej i dobrej gospodyni do zwykłej domowej pracy; zgłaszająca się powinna liczyć mniej więcej 40 lat, być bezdzietnią; jeżeli jest z dalszej okolicy, musi mieć poświadczenie od Proboszcza lub też od jakiej zaufanej osoby. — Zgłosić się: **56 — 22-nd Str.,.. Pittsburg, Pa.**
(48)

Płaćcie za „Wielkopolanina".

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business) ? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.